

KRESOWIAK GALICYJSKI



ISSN 1426-4773

CZYTELNIJA
MR CIESZANÓW

W NUMERZE:

- Pasterka 2010
- Organizacja strzelecka
- Kim byli Zającowie
- Kronika Policyjna

Indeks 334596

MAGAZYN PUBLICYSTYCZNO-INFORMACYJNY POWIATU LUBACZOWSKIEGO

Nr 1(170)

styczeń 2011 r.

Cena 2,50 zł (w tym 5% VAT)

LUBACZOWSKI TEATR PODBIJA ŚWIAT

Sami nie wiecie, co posiadacie – można zawołać zapoznając się z dorobkiem i sukcesami prowadzonego w Lubaczowie przez Barbarę Thiemę teatru MAGAPAR. Występy w wielu stolicach europejskich. Dwukrotny pobyt w Stanach Zjednoczonych. Sukcesy na międzynarodowych festiwalach. Trudno byłoby w naszym regionie znaleźć drugi, nawet zawodowy artystyczny zespół, który mógłby się poszczycić takim dorobkiem. A tu grupka nastolatków z ostatnich klas szkół podstawowych i gimnazjalnych osiąga europejski a nawet światowy sukces.

Teatr MAGAPAR to unikalne zjawisko artystyczne w skali nawet całego kraju. O takich osiągnięciach można by było tylko pomarzyć, gdyby nie dusza tego zespołu pani Barbara Thiemie nauczycielka w Szkole Podstawowej i Gimnazjum w Lubaczowie. To ona dzięki swej wizji artystycznej, indywidualności i pedagogicznym talentom potrafiła stworzyć coś nowego, czego nie dokonał nikt w kraju. Właściwie jej całe życie związane jest z teatrem. Już jako mała dziewczynka odgrywała różne role teatralne na strychu u dziadków. Po ukończeniu LO w Lubaczowie wybiera polonistykę na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Ukończyła również podyplomowe studia teatru i filmu na Uniwersytecie Jagiellońskim. Jest też stypendystką Instytutu Kultury i Nauki Janineum-Wiedeń. Napisała książkę „MAGAPAR”.

W 1984 roku przy Miejskim Domu Kultury w Lubaczowie Barbara Thiemie tworzy Teatr Form Plastycznych MAGAPAR, złożony z uczniów klas V – VII szkół podstawowych. Pierwszym sfinalizowanym spektaklem była „Opowieść króla z wysp Hebanowych”. Sztuka ta oparta na motywach bajki Leśmiana miała nowatorskie i zarazem oryginalne rozwiązania reżyserskie. Zapewnia to zespołowi sukces i żywe, wręcz entuzjastyczne przyjęcie widzów.

O zespole zaczyna być głośno, pojawiają się o nim liczne informacje w mediach. Wkrótce na Ogólnopolskim Forum Teatrów Dziecięcych w Lublinie MAGAPAR zajmuje pierwsze miejsce! Teatr prezentuje się w Krakowie, Warszawie, Katowicach, Kielcach, Bydgoszczy, Poznaniu, Lublinie i Rzeszowie. Z wielu ofert z braku czasu i możliwości muszą rezygnować.

Sława osiągnięta w kraju spowodowała, że MAGAPAR zaczął być zapraszany na festiwale międzynarodowe. Pierwsza była Szwajcaria. Wyjątkowy sukces ze spektaklem opartym na motywach „Małego Księcia” odnosi zespół na światowym Festiwalu Teatrów Dziecięcych

w Danii. Kolejny sukces to prestiżowa nagroda dla Barbary Thiemie od Stowarzyszenia Popierania Kultury Polskiej w Sydney w Australii. Z kolei w 1992 i 2000 roku Barbara została wybrana instruktorem teatralnym roku.



MAGAPAR entuzjastycznie przyjmowany jest w Anglii. Obecna na występach miejscowa Polonia, nie kryła słów zachwytu dla młodych artystów z Polski. W Austrii organizatorzy międzynarodowego festiwalu „Austria 2000” uhonorowali MAGAPAR przywilejem pierwszego występu. Młodzi lubaczowianie na specjalne zaproszenie gościli też w Watykanie. W 2009 roku MAGAPAR jedzie do Portugalii gdzie bierze udział w Europejskim Projekcie „Youth In Action”. Zespół występował w Niemczech, Słowacji, Ukrainie, Węgrzech. W 2003 roku MAGAPAR gościł w Kanadzie na Międzynarodowym Festiwalu Teatrów Amatorskich gdzie zaprezentował spektakl „Korona”. Po zakończeniu sztuki zespół otrzymał liczne brawa. -A kiedy wychodziliśmy z teatru – wspomina Barbara – to stojący tam widzowie zgottowali nam kolejną owację.” W 2006 roku MAGAPAR ze sztuką „Miejsca” bierze udział w Międzynarodowym Festiwalu Teatralnym w Nowym Jorku. Młodzi aktorzy z Lubaczowa wzbudzili zachwyt amerykańskiej publiczności. Po przedstawieniu zapadła przejmująca cisza. Dopiero po chwili rozległy się długie brawa. A w prasie amerykańskiej ukazały się entuzjastyczne artykuły.

Zmiana ceny

„Kresowiaka Galicyjskiego”

Z przykrością informujemy, że od stycznia b.r. cena „Kresowiaka Galicyjskiego” wzrasta do 2,50zł. Jest to podyktowane faktem, że od 1 stycznia 2011 roku na skutek decyzji UE podniesiony został podatek VAT na prasę. Nisko nakładowe gazety lokalne, do których zalicza się Kresowiak Galicyjski objęte zostały 5 proc. podatkiem VAT (dotąd było „0%” VAT). Ponadto z nowym rokiem główny kolporter „Kresowiaka Galicyjskiego” „RUCH” podniósł marżę sprzedaży z 35% do 40%. Żywnym przekonaniem że czytelnicy ze zrozumieniem podesądą do podniesionej ceny. Ze swej strony dołożymy starań aby pismo jeszcze bardziej spełniało życzenia naszych czytelników.

Redakcja

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

Lubaczów nagrodzony

7 grudnia 2010 r. Lubaczów po raz trzeci został nagrodzony tytułem i certyfikatem „Gmina Fair Play”. Uroczyste wręczenie nagród i certyfikatów odbyło się w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Nagrodę odebrała burmistrz Maria Magoń. Lubaczów otrzymał nagrodę w kategorii miasteczko i małe miasto - certyfikowana lokalizacja biznesu. Była to już IX edycja ogólnopolskiego konkursu „Gmina Fair Play”. Konkurs organizowany jest przez Instytut Badań nad Demokracją i Przedsiębiorstwem Prywatnym, a afiliowany przy Krajowej Izbie Gospodarczej. Przyznanie prestiżowego tytułu „Gmina Fair Play 2010” przyczyni się do jeszcze lepszego rozpoznania naszego miasta w środowisku przedsiębiorców i inwestorów. Jest to bowiem promocja i zachęta do lokowania swoich inwestycji właśnie na terenach miast i gmin, które otrzymały certyfikat. „Gminy Fair Play” są godne zaufania, dysponują przygotowanymi terenami inwestycyjnymi i zapewniają przyjazny klimat dla inwestorów. www.lubaczow.pl

Proces łowców zwłok

Przypomnijmy Sławomir J. pół rok temu chciał upozorować własną śmierć by wyłudzić milion zł. odszkodowania z polisy na życie. Wraz ze swoim ojcem 58 – letnim Janem J. i 18

– letnim siostrzeńcem Dawidem F. wykopali ciało mężczyzny niedawno pochowanego na cmentarzu w Łukowej. Odrabiali nieboszczykowi głowę a korpus wsadzili do bagażnika i spalili na posesji w Witkach. Na resztki karku zwłok założyli łańcuszek Sławomira a na palec dłoni obrączkę. Ojciec Jan J. oświadczył policji, że w zwęglonym ciele poznaje syna.

Manewr został odkryty i cała trójka została aresztowana. Na rozprawie 3 grudnia w Sądzie Rejonowym w Lubaczowie Dawid F. przyznał się do makabrycznego czynu. Natomiast Sławomir i Jan J. konsekwentnie nie przyznają się do winy. Na kolejnej rozprawie, która odbyła się w tydzień później zapadł wyrok. Główny oskarżony Sławomir J. otrzymał 3 lata i 4 miesiące kary. Jan J. spędzi w więzieniu 1,5 roku. Z kolei Dawid jako młody chłopak i ze względu na fakt, że przyznał się do winy otrzymał łagodny wyrok – 4 lata w zawieszeniu i dozór kuratora. Nowiny

Zmarł ostatni strażnik obozu w Bełżcu

Samuel Kunz odpowiadał z wolnej stopy przed niemieckim sądem za współudział w morderstwie setek tysięcy Żydów. Wyroku nie doczekał. Urodzony na Powołżu potomek niemieckich osadników w 1941 roku jako żołnierz Armii Czerwonej dostał się do niewoli. Zgłosił się na ochotnika do SS i po przeszkoleniu w Trawninkach już jako podoficer został nadzorcą w obozie zagłady w Bełżcu. W 1942 roku w komorze gazowej zginął tam 600 tys. Polaków Żydów.

Po wojnie dostał obywatelstwo RFN i pół wieku pracował jako urzędnik w ministerstwie budownictwa. Występował jako świadek w kilku procesach nazistów, ale nigdy jako oskarżony o zbrodnie. A musiał je popełnić, bo obozowi strażnicy znęcali się nad więźniami i prowadzili ich do komory gazowej. Latem przedstawiono 87 – latkowi zarzuty ale procesu nie doczekał. Samuel Kunz zmarł 18 listopada we własnym domu. Gazeta Wyborcza

Proces w sprawie śmiertelnego wypadku na festiwalu w Cieszanowie

Przypomnijmy 24 sierpnia 19 – letni Andrzej Z. z Hyżnego przybył do Cieszanowa na festiwal rockowy. Tu pijany kierowca samochodu Jan P. z Oleszyc staranował prawidłowo zaparkowany samochód, po czym z impetem wjechał na Andrzeja. Chłopak znalazł się pod kołami samochodu. Mimo to kierowca kontynuował jazdę i uderzył w trzy kolejne zaparkowane samochody. Zatrzymał się dopiero wówczas gdy zablokowało się koło w jego samochodzie. Został natychmiast obezwładniony przez ochrone. Andrzej zmarł po przywiezieniu do szpitala.

Na rozprawie, która odbyła się 30 listopada w Sądzie Rejonowym w Lubaczowie oskarżony wyraził gotowość dobrowolnego poddania się karze. Proponował 4 lata pozbawienia wolności. Prokurator i rodzina Andrzeja Z. była przeciwna. Nawet 12 lat więzienia grozi Janowi P. Następna rozprawa odbędzie się 11 stycznia. Na świadków, którzy nie zjawili się na wezwanie nałożono kary porządkowe po 300 zł. Nowiny

Moldawianie na ambonie

Dwie kobiety i dwóch mężczyzn z Mołdawii wyruszyło nielegalnie do Polski w poszukiwaniu pracy. Gdy 29 listopada przekroczyli granicę padał deszcz ze śniegiem a temperatura spadła poniżej zera. Moldawianie zabłądzili w gęsto zalesionym bagnistym terenie. Przemoknięci i wycieńczeni będąc u kresu sił zauważyli ambone na którą się schronili. Tu ich zauważyli pogranicznicy z Lubaczowa. Ze względu na wychłodzenie obcokrajowców zawezwano pogotowie ratunkowe. Po konsultacji lekarskiej trafili do izby zatrzymań. Super Nowości

Wieczór kołęd dla osób samotnych w Narolu

W niedzielny wieczór 19 grudnia, samotni po raz pierwszy mogli się wspólnie spotkać w Gminnym Ośrodku Kultury. Spotkanie zorganizowane zostało z inicjatywy Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych oraz Miejskiego Koła Gospodyń i Klubu Seniora działających przy GOK.

Całe to wydarzenie miało miły początek w postaci życzeń bożonarodzeniowych, jakie przyjęli uczestnicy tego przedsięwzięcia z ust Burmistrza Stanisława Wosia. Specjalny wiersz na tą okoliczność przygotowała i przeczytała pani Zuzanna Rzeszowska. Świąteczne potrawy nawiązujące do wigilijnej tradycji, przygotowały panie z Miejskiego Koła Gospodyń. Klimat zbliżających się świąt podkreśliły kołеды śpiewane przez chór „Tanew” działający w Gminnym Ośrodku Kultury.

W POWIECIE LUBACZOWSKIM

Tercja Pikardyjska

Lulajże Jezuniu, Cicha Noc czy Przybieżeli do Betlejem to tylko niektóre z kołęd, jakie zaprezentowała światowej sławy grupa wokalna Tercja Pikardyjska podczas koncertu kołęd, jaki odbył się 18 grudnia w Narolu. Oprócz tych znanych polskich kołęd licznie wypełniająca tego wieczoru narolską świątynię publiczność mogła również usłyszeć kołеды z innych krajów.

Koncert rozpoczęła tradycyjna, ludowa pieśń Dobry wieczór Tobie, potem kolejne kołеды ukraińskie, niemieckie, amerykańskie, szkockie, hiszpańskie i oczywiście polskie. Nie dziwi fakt, że po każdym utworze prawie półtoragodzinnego koncertu brawa trwały coraz dłużej, a na koniec owacja na stojąco i prośba o bis.

Organizatorzy, czyli: Urząd Miasta i Gminy w Narolu, Gminny Ośrodek Kultury w Narolu i Parafia N.N.M.P w Narolu sprawili niezwykły prezent wszystkim słuchaczom Tercja Pikardyjska wystąpiła w składzie: Wołodimir Jakimiec – tenor, Jarosław Nudik – tenor, Andrij Kapral – tenor, Bohdan Bohacz – bas, Andrij Szawała – baryton, Roman Turianin – tenor. Narolskie Centrum Informacji

Adam Margraf wiceburmistrzem Lubaczowa

Adam Margraf starszy inspektor w Powiatowym Inspektoracie Nadzoru Budowlanego został wybrany zastępcą burmistrza Lubaczowa. Adam Margraf po ukończeniu Politechniki Śląskiej – Wydział Elektryczny podjął pracę w Zakładzie Maszyn Budowlanych. Później prowadził własną działalność gospodarczą. Przez ostatnie trzy lata pracował w Powiatowym Inspektoracie Nadzoru Budowlanego w Lubaczowie. Adam Margraf ma 55 lat, jest żonaty, ma troje dzieci.

Plantatorzy tytoniu zagrożeni

Komisja Europejska w Brukseli opracowała projekt dyrektywy, która ma wyeliminować uprawę przez rolników tytoniu. Przewiduje ona m.in. zakaz wystawiania papierosów w witrynach sklepów i kiosków, jednokolorowe czarno – białe opakowania papierosów oraz zakaz stosowania dodatków smakowych do tytoniu. Ten ostatni wymóg Bruksela chce wprowadzić za rekomendacją Światowej Organizacji Zdrowia.

Polscy plantatorzy tytoniu są przerażeni. Taka dyrektywa to praktycznie brak możliwości przetwórstwa tytoniu odmiany Burley, która obecnie stanowi ok. 40 proc. uprawy w Polsce – mówi Przemysław Noworyta, dyrektor Biura Polskiego Związku Plantatorów Tytoniu. Barley w czasie suszenia traci swój aromat więc trzeba go „doprawić” a lepsze gatunki tytoniu na słabych glebach się nie przyjmą.

Tyton uprawia w Polsce 14,5 tys. gospodarstw rolnych. Plantacje utrzymują ok. 60 tys. ludzi głównie na Podkarpaciu i Lubelszczyźnie. O losie dyrektywy zadecydują państwa UE i Parlament Europejski. Polska na razie nie przedstawiała stanowiska ale wicepremier Waldemar Pawlak podkreślił, że w tej sprawie należy zachować umiar. Może się okazać że jest to pewna przesada – stwierdził. Gazeta Wyborcza

Sprostowanie

W poprzednim numerze „Kresowiaka Galicyjskiego” w materiale omawiającym skład nowo wybranych rad mylnie napisano „SLD – Witold Argasiński”. Radny Witold Argasiński jest członkiem PSL i do Rady Miejskiej w Lubaczowie został wybrany z ramienia KW Porozumienie Samorządowo – Gospodarcze. Za błąd Pana Witolda Argasińskiego przepraszamy.

Redakcja

KRESOWIAK GALICYJSKI

Adres redakcji: 37-611 Cieszanów, ul. Leśna 9, tel. kom. 661 631 213
Wydawca: Wydawnictwo Kresowiak, Rzeszów, ul. Zbyszewskiego 8/25, tel. (017) 856 86 99

Redaktor naczelny: Marian Ważny

Zastępca redaktora naczelnego: Lidia Świder

Współpracują: Waldemar Balda, Adam Łazar, Wiesław Kołodziej, Renata Piątek, Tomasz Róg, Adam i Eugeniusz Szajowsky, Henryk Wolańczyk, Zbigniew Wróbel, Jan Zuchowski.

e-mail: kresowiakgalicyjski@wp.pl

Prenumeratę Kresowiaka Galicyjskiego przyjmują jednostki „Ruch” S.A.

Druk: Drukarnia KOLOR-DRUK, 37-500 Jarosław,

ul. Podzamcze 28b, tel./fax: (016) 621 62 31, www.kolordruk.com.pl

e-mail: kolordruk@onet.pl

cd. ze str. 1 **LUBACZOWSKI TEATR PODBIŁ ŚWIAT**

Na temat tego teatru były prowadzone seminaria poświęcone współczesnemu, międzynarodowemu teatrowi. Zajęcia te odbywały się na Oregon State University, Wesleyan University w Connecticut, New York University, również w Toronto, Zagrzebiu, Santiago, Mexico City.

Swoistym ukoronowaniem ponad 25 letniej historii teatru było jego uczestnictwo w 2010 roku ze spektaklem „Pamięć” w Międzynarodowym Festiwalu Teatralnym „Festival in Paradise”, organizowanym przez American Association of Community Theatre na Florydzie, gdzie odniósł sukces na skalę międzynarodową i został bardzo wysoko oceniony przez międzynarodowe jury. W festiwalu uczestniczyły teatry z Australii, Danii, Izraela, Włoch, Rosji, Singapuru, Hiszpanii, Brazylii oraz Stanów Zjednoczonych (2 zespoły). Zespół otrzymał aż 4 międzynarodowe nagrody. Były one za wybitne obrazowanie, za wybitną muzykę i dźwięk, nagrodę dla najlepszego młodzieżowego zespołu aktorskiego i za najlepszą premierę sztuki teatralnej. Pani Barbara z naciskiem podkreśla, że uczestnictwo teatru w festiwalu byłoby niemożliwe, gdyby nie pomoc i wsparcie Eminencji Kardynała Mariana Jaworskiego, ówczesnego marszałka - Zygmunta Cholewińskiego, burmistrza Lubaczowa Jerzego Zajęca, dyrektora Banku Spółdzielczego w Lubaczowie Danuty Płonczyńskiej, dyrektora Miejskiego Domu Kultury w Lubaczowie Andrzeja Kindrata. Pani Barbara składa też podziękowania Państwu; Stefanii Sierkowskiej, Franciszkowi Magoniowi, Zdzisławowi Ciochowi, Arturowi Batyckiemu, Danucie Tokarczyk, Zygmuntovi Wnękowi.

Sukcesy zespołu okupowane są ciężką wręcz katorżniczą pracą. Wystarczy wspomnieć, że 30-40 minutowy program wymaga aż roku pracy. Same próby poprzedza wnikliwa selekcja młodych adeptów do roli aktorów. Aby bowiem zostać członkiem zespołu, nieodzowny jest dobry słuch muzyczny i predyspozycje teatralne. W poszukiwaniu talentów Barbara nie ogranicza się tylko do macierzystej szkoły. Aktualnie w skład zespołu wchodzi uczniowie z Dąbrowy, Żaluza, Młodowa, Lubaczowa. Są to: Sylwia Krzych, Ireneusz Żyła, Maria Rudnik, Piotr Huk, Kinga Kornaga, Tomasz Furgała, Jan Słomiany.

Pani Barbara to niezwykle bogata osobowość z humanistycznym spojrzeniem na świat i ludzi. Dla niej liczy się wnętrze człowieka a nie to, jakie pełni stanowisko. Ujmujący jest jej stosunek do przyrody. Kocha zwierzęta, ma psa a w surowe mrozy dla zwierząt w lesie organizuje pomoc. Prowadzony teatr jest treścią jej życia, utożsamia się z nim i poświęca się mu. Dla niej nie ma określonych ram wolnego czasu. Będąc w domu, na spacerze myśli, co uczynić, aby w danej scenie było więcej ekspresji, jak inaczej ustawić światła, czy zaprojektowana muzyka będzie najlepsza? Stąd MAGAPAR to teatr autorski Barbary. Wszystko w najdrobniejszych szczegółach przygotowuje sama. W jednej osobie jest reżyserem, choreografem, scenografem. Pełni też funkcje operatora dźwięku i światła. Nawet niektóre elementy stolarskie wykonuje samodzielnie. Wszystko przyporządkowane jest jej wizji i wyobraźni. Tworząc, idzie własnym tropem i do celu zdąża z żelazną konsekwencją. Nikt nie jest w stanie odwieść jej od przyjętej konwencji twórczej i może dlatego można o niej usłyszeć, że jest osobą „trudną”. Jest trudną, bo łamie utarte stereotypy, stawia wobec siebie i innych wyjątkowe bardzo duże wymagania. I dlatego jej teatr jest jedyny, niepowtarzalny nie tylko w naszym kraju ale nawet na świecie.

Każdy jej spektakl niesie zawsze jakieś cenne przesłanie, które inspiruje widza do szukania własnych odpowiedzi. Chociaż pozbawiony jest słów, oddziałuje na wyobraźnię odbiorcy, porusza nim, wzrusza go i co ważne jego treść bez względu na narodowość jest dla wszystkich bardzo czytelna. Najgłębsze ludzkie prawdy, jak dobroć, serdeczność, miłość smutek, radość wypowiedziane są przy pomocy ciała, ruchów, gestów, muzyki, światła i ciemności. Okazuje się że np. w geście zawieszenia dłoni, pochyleń głowy można wyrażać wielką prawdę. W teatrze Barbary gesty mają zwielokrotnioną moc, ponieważ towarzyszy im artystyczne operowanie światłem oraz muzyką. „Najpierw jest ciemność która rodzi oczekiwanie i jest zapowiedzią czegoś niespełnionego jeszcze. Może być bezkształtna i zarazem pełna tajemnic. Potrafi podobnie jak człowiek płakać, milczeć, cieszyć się.”

W Lubaczowie jednak, w mieście gdzie Barbara tworzy, wciąż jej teatr nie jest w pełni doceniony. Owszem wszyscy z uznaniem o nim mówią. Ale wielu nie ma świadomości rangi tego zjawiska jakim jest MAGAPAR. Teatr Barbary to niezwykle cenna perleka. To ona niesie w świat przesłanie, że gdzieś na krańcach Polski w Lubaczowie jest teatr który zadziwia, wzrusza ludzi wielu narodowości.

Marian Ważny

Andrzej Gryniewicz nowym burmistrzem miasta i gminy Oleszyce

Druga tura wyborów odbyta 5 grudnia 2010 r. zdecydowała, że nowym burmistrzem miasta i gminy Oleszyce został Andrzej Gryniewicz. Na nic się zdały rozpowszechniane pogłoski, że jest za młody, zarozumiały, uparty. Wyborcy w te i jeszcze inne szemrane z ucha do ucha „nowinki” nie uwierzyli. Zdecydowali, że nadszedł czas na zmiany. Na 5331 uprawnionych w gminie do głosowania, w II turze poszło do urn 2667 wyborców. 1648 z nich zagłosowało na Andrzeja Gryniewicza, a 1019 na dotychczasową burmistrz Marię Janowską - Placek. Na drugiej sesji Rady, odbytej 14 grudnia, była okazja podziękowania za dotychczasową, długoletnią jej pracę. W imieniu Rady uczynił to przewodniczący Wiesław Osuch. Życzył jej „wiele wspaniałych dni w nowej rzeczywistości, aby upływający czas dodawał sił i zdrowia w realizacji nowych, ciekawych, niebanalnych zamierzeń”. Pani Burmistrz, po 12. latach bycia na tym stanowisku, podziękowała radnym III, IV i V kadencji oraz wszystkim samorządowcom za owocną współpracę, zaangażowanie, pomoc w realizacji wszystkich zamierzeń służących rozwojowi wspólnoty samorządowej. „Kończąc dziś pracę na zaszczytnym stanowisku burmistrza odchodzę w poczuciu dobrze spełnionej służby. Przekazuję słowa uznania i szacunku dla wszystkich, którzy ze mną współpracowali, służyli dobrą radą i pomocą oraz podejmowali decyzje w tak ważnych sprawach dla naszej wspólnoty samorządowej. W sposób szczególny dziękuję tym, którzy mnie szczerze wspierali w tej ciężkiej i odpowiedzialnej pracy i okazywali tak potrzebną ludzką życzliwość”. – napisała Maria Janowska - Placek w podziękowaniu złożonym na ręce przewodniczącego Rady Miejskiej.



Na sesji: J. Michalik, burmistrz Andrzej Gryniewicz, były zastępca burmistrza Bogusław Gilarski i była burmistrz Maria Janowska - Placek

Nowy burmistrz Andrzej Gryniewicz złożył uroczyste ślubowanie. W pierwszym swoim wystąpieniu przed Radą podziękował wszystkim, którzy obdarzyli go zaufaniem. „Taki duży kredyt zaufania, jaki dostałem od wyborców – zobowiązuje do podjęcia trudnych wyzwań. Liczę na owocną współpracę z jednostkami podległymi, instytucjami i stowarzyszeniami, które będą przyjazne urzędowi i społeczności lokalnej. W naszej gminie urząd będzie dla ludzi, nie dla pracowników. Chciałbym, aby urząd był otwarty dla wszystkich, aby zadania realizowane były w sposób merytoryczny, fachowy. Liczę na poprawne, dobre stosunki między Urzędem Gminy a Radą. Byśmy po czterech latach mogli śmiało popatrzeć w oczy mieszkańcom naszej gminy i powiedzieć sobie – spełniliśmy się” – powiedział Burmistrz. Podziękował za pracę odchodzącej burmistrz Marii Janowskiej - Placek jej zastępcy – Bogusławowi Gilarskiemu.

Starosta lubaczowski Józef Michalik wyraził gotowość do współpracy i zawierania porozumień w realizacji infrastruktury drogowej, budowy mini „Orlika” w Nowej Grobli, w której Starostwo prowadzi

cd. ze str. 3

Andrzej Gryńiewicz nowym burmistrzem miasta i gminy Oleszyce

Dom Dziecka, a Gmina Oleszyce ma szkołę oraz organizację przedszkola w wolnych pomieszczeniach internatu Zespołu Szkół w Oleszycach podległemu Starostwu. Takie propozycje padały w kampanii wyborczej. Mogą to być inne wspólne zadania służące mieszkańcom.

W imieniu sołtysów pani sołtys z Starych Oleszych Krystyna Siudy podziękowała burmistrz Marii Janowskiej – Placek za współpracę i życzyła jej w „tym błogim teraz stanie” spokoju. Nowemu burmistrzowi Andrzejowi Gryńiewiczowi życzyła zdrowia, zrozumienia i wytrwałości w tej ciężkiej pracy z ludźmi i dla ludzi. Radzie zaś życzyła mądrości w podejmowaniu słusznych decyzji.

Po tej części uroczystej radni przystąpili do merytorycznej pracy. Uzgodnili, że każdy z radnych będzie pracował w dwóch komisjach. Ustalono imienne składy osobowe poszczególnych komisji i zakres ich kompetencji. Komisja Budżetowo – Gospodarcza składać się będzie z 9. radnych, Komisja Spraw Socjalnych i Komunalnych z 8. radnych, Komisja Oświaty, Kultury i Sportu z 7. radnych, Komisja Rewizyjna z 5. radnych. Na przewodniczącą Komisji Rewizyjnej została wybrana Janina Matyaszek. Pozostali przewodniczący komisji wybrani zostaną przez członków danej komisji na pierwszym ich posiedzeniu.

Warto przypomnieć, że radni na pierwszej sesji złożyli ślubowanie i wybrali przewodniczącego Rady i dwóch zastępców. Na przewodniczącego Rady zgłoszono dwóch kandydatów: Wiesława Osucha i Jacka Kopcia. Za Wiesławem Osuchem zagłosowało 8. radnych, za Jackiem Kopciem – 7. radnych. Przewodniczącym został Wiesław Osuch, a jego zastępcami Waldemar Cisek i Zbigniew Szyk.

Adam Lazar

Kim byli Zającowie?

Kraków to wciąż miasto osobliwe. Wprawdzie od austriackich czasów, kiedy na skutek ograniczeń, spowodowanych biskością systemu fortyfikacji Twierdzy Kraków, w niewiele większym niż obręb Plant skupisku zabudowań tłoczyło się 80 tys. mieszkańców, w większości znających się dobrze, minęło sporo czasu, mimo wszystko jednak duch tamtego „Pokrakowa” wciąż jest wyczuwalny.

W Krakowie nie wystarczy bowiem mieszkać, aby cieszyć się wszelkimi prawami towarzyskimi – w Krakowie trzeba koniecznie mieć jakiś tytuł (czy to aby nie pogłos c. i k. hofratów, uniwersyteckich docentów oraz wszechobecnych doktorów?), ale często nawet i tytuł bywa niewystarczający. Prawdziwym krakauerem jest tylko ktoś, kto na Wszystkich Świętych maszeruje na groby bliskich na jeden z miejskich cmentarzy – i najlepiej, gdy jest to cmentarz Rakowicki. Grób na Rakowicach to swoisty indygenat krakowskości.



Rakowice wszelako też nie są bynajmniej jednolite. Czym innym bowiem jest grobowiec przy alejce w najstarszej części, czym innym ziemna mogiła w pobliżu ul. Prandoty czy 29 Listopada; pod tym względem hołdujący archaicznym kryteriom oceny bliźnich krakauerzy nie

mają litości – za oczywistość uznają wyższość tych pierwszych lokalizacji. Można się z tego śmiać, można się temu dziwić: tak jednak jest – i basta. Couleur locale.

Znając jednak krakowską estymę dla pogrzebów i cmentarzy, wiedząc o krakowskim ulubieniu wszelkiej hierarchii, tym bardziej ciekaw jestem, czy ktoś z PT Czytelników „Kresowianki Galicyjskiej” pomoże w znalezieniu odpowiedzi na pytanie, które od jakiegoś czasu dręczy mnie coraz złośliwiej.

Przy głównej – względnie, jeśli tak można rzec, najgłośniejszej z najgłośniejszych – alei, prowadzącej od centralnego, najstarszego wejścia na rakowicką nekropolię do kaplicy pogrzebowej, wznosi się znacznych rozmiarów grobowiec, opatrzony świeżymi tablicami z czarnego granitu: grobowiec rodziny Zajaków.

Co ciekawe, niemal wszyscy, spoczywający w nim, mają dumnie zaznaczone pochodzenie – z Cieszanowa. Tak odnotowano – w formie „obywatel miasta Cieszanowa” – Wincentemu Zającowi (1853-1923), tak napisano Paulinie z Piwódkich Zającowej (1869 w Cieszanowie – 1954 w Krakowie), dr. Marianowi Zającowi (1892 w Cieszanowie – zginął w czasie II wojny światowej; pod nazwiskiem widnieje dodatkowa informacja, że był lekarzem powiatowym w Lubaczowie), dr. Aleksandrowi Borsiczkiemu (1919 w Cieszanowie – 1964; lekarz, pochowany w Nowym Jorku); tak też zaznaczono dr. Leonowi Zającowi (1913 Cieszanów – 2002 Kraków), dr. Felicjanowi Zającowi (1901 w Cieszanowie – 1993 w Krakowie) i dr. Franciszkowi Zającowi (1906 w Cieszanowie – 1994 w Krakowie).

Bez uwidoczniionych bezpośrednio cieszanowskich korzeni są natomiast: Franciszka z Zajaków Borsiczki (1896 – 1926 we Lwowie), Krystyna Zajac (urodzona i zmarła w 1957 w Krakowie), dr. Sándor Borsiczki (1892 Zilah – 1976 Keszthely) i Jadwiga z Głowackich Zającowa (1914 w Stanisławowie – 1990 w Krakowie).

Można się domyślać, że część epitafiów ma charakter symboliczny: zdradzają to zresztą same napisy (jak w przypadku Aleksandra, Franciszki i Sandora Borsiczkich czy dr. Mariana Zajacę, aresztowanego i zamordowanego przez funkcjonariuszy NKWD w 1941 r. we Lwowie).

Kim jednak byli pozostali Zającowie? Niestety, nie byłem w stanie ustalić. Niewykluczone, że dr. Leon Zajac kierował w latach 60. miniego stulecia Szpitalem Powiatowym im. Macieja z Miechowa (dziś nosi imię św. Anny) w Miechowie. Ale inni?

Obfitość doktoratów dobrze lokuje ich w krakowskim porządku świata – konsekwentnie jednak podkreślanie niekrakowskiego miejsca urodzenia z jednej strony świadczy o ich dumie z cieszanowskich korzeni, z drugiej jednak zdradza rezerwę wobec obyczajów, kulturowanych w mieście, w którym w większości żyli.

No i ten grobowiec – w miejscu wyjątkowo prestiżowym... Kim więc byli Zającowie? Może ktoś wie, może ktoś podzieli się swoją wiedzą – i wyzwoli niżej podpisanego z dręczącej ciekawości, w jakie popada po każdej wizycie na cmentarzu Rakowickim...

Waldemar Bałda
Fot. autor

Wybory burmistrza Lubaczowa

Objęcie urzędu burmistrza Lubaczowa przez Marię Magoń poprzedzone zostało uroczystym złożeniem ślubowania wobec Rady Miejskiej Na tę sesję Rady Miejskiej 10 grudnia oprócz radnych, przybyli goście: przewodniczący Rejonowej Rady Jaworowskiej z partnerskiego miasta na Ukrainie – Iwan Karpa, starosta lubaczowski Józef Michalik i jego zastępca Krzysztof Szpyt, dziekan lubaczowski ks. kan. Andrzej Stopyra i wicedziekan ks. kan. Jerzy Tworek, były burmistrz Jerzy Zajac, komendant Powiatowej Policji Janusz Mołoń i Powiatowej Straży Pożarnej Ireneusz Trojnar, dyrektorzy jednostek podległych, przewodniczący samorządów osiedlowych, Goście; Józef Michalik, Iwan Karpa, ks. Andrzej Stopyra złożyli podziękowanie za pracę odchodzącemu burmistrzowi Jerzemu Zającowi oraz życzenia nowo wybranej Pani Burmistrz. Starosta lubaczowski Józef Michalik życzył, by swoją bogatą wiedzę, zaangażowanie i aktywność wykorzystwała do podjęcia wielu inicjatyw i pomysłów w działaniu na rzecz rozwoju miasta, które służyć będą poprawie bytu jego mieszkańców. Zadeklarował gotowość współprac dla

dobra gminy miejskiej i powiatu. Ks. Andrzej Stopyra wręczając album pt. „W służbie Kościołowi i Ojczyźnie”, życzył, aby obie służby Pani Burmistrz były owocne. Odchodzący burmistrz Jerzy Zajac powiedział, że oddaje w nowe ręce gminę uporządkowaną, z certyfikatami gminy przyjaznej inwestowaniu i fair play. Po tych życzeniach i gratulacjach p. Maria Magoń dostojnie ubrana w kostium koloru dostojników kościelnych, wypowiedziała rotę ślubowania: „Obejmując urząd burmistrza miasta uroczystie ślubuję, że dochowam wierności prawu, a powierzony mi urząd sprawować będę tylko dla dobra publicznego i pomyślności mieszkańców miasta. Tak mi dopomóż Bóg!” A potem wygłosiła pierwsze przemówienie, w którym przypomniała, że to mieszkańcy Lubaczowa swoimi głosami zdecydowali o przyszłości miasta. „Czuję się zaszczyconą. Bardzo kocham swoje miasto. Ciągłe poznaję jego najpiękniejsze zakątki, jego historię i kulturę. Przeglądałam się mu i chciałabym otworzyć się na pomysły i działania mieszkańców (...), by zmieniać oblicze miasta. Marzę, aby nasza mała ojczyzna była wielką wielkością naszych serc, osób tu zgromadzonych, jak i wszystkich Lubaczowian, wielkością naszych działań” – powiedziała Burmistrz. Zwracając się do pracowników Urzędu Miejskiego i dyrektorów podległych jednostek i instytucji odpowiedziała: „Ja nie planuję szklanych domów, ani rewolucji w urzędzie i podległych jednostkach, ale chcę sumiennej, solidnej pracy, by sprawy mieszkańców były załatwiane profesjonalnie, bo my wszyscy: burmistrz, urzędnicy, radni jesteśmy w służbie dla Lubaczowian.

Nie zapowiedziała istotnych zmian w urzędzie poza tym, że zamierza powołać wydział czy referat promocji, który by promował nie tylko działania urzędu, ale i jednostek podległych, utrzymywał kontakty z środkami masowego przekazu, lubaczowianami, którzy odnieśli znaczące sukcesy i w dużych miastach pełnią w nich ważne stanowiska. Z budżetu miasta nie da się wykonać wiele nowych inwestycji. Potrzebne są pieniądze z zewnątrz. Dlatego w urzędzie powstanie komórka, która zajmie się pisaniem dobrych wniosków i projektów, celem pozyskania środków unijnych. Trzecim nowym referatem będzie referat oświaty, kultury i sportu. Będą zatem przesunięcia na stanowiskach i zmiany w zakresie przydzielonych obowiązków. Nazwisko wiceburmistrza poznamy dopiero w styczniu.

Adam Łazar

W Radzie Powiatu Lubaczowskiego

Karty rozdane, role przydzielone

Drugą sesję Rady Powiatu Lubaczowskiego zwołano na 9 grudnia 2010 r. Pierwszą z podjętych uchwał było wygaśnięcie mandatu radnej Marii Magoń w związku z wyborem jej na stanowisko burmistrza Lubaczowa. – Dzięki głosom Lubaczowian w II turze zostałam przez nich wybrana na burmistrza. Dziękuję im za to. Dziękuję koleżankom i kolegom radnym, dyrektorom jednostek podległych Starostwu Powiatowemu za dobrą współpracę w minionej kadencji. Życzę obecnej Radzie mądrych decyzji, by powiat się rozwijał. Liczę także na dobrą współpracę władz miasta Lubaczowa z władzami powiatu. – powiedziała Maria Magoń, która w poprzedniej kadencji była zastępcą przewodniczącego Rady Powiatu Lubaczowskiego. Złożyła mandat na ręce przewodniczącego Rady.

Radni dokonali zmian w statucie. Zmniejszono ilość komisji do czterech, a każdy z radnych ma obowiązek pracy tylko w jednej. Przewodniczący Rady Zbigniew Wróbel zaproponował na swoich zastępców – Mirosława Zaborniaka i Marka Wiśniewskiego. Radni w głosowaniu zaakceptowali tę propozycję. Starosta Józef Michalik zarekomendował na stanowisko wicestarosty Krzysztofa Szyta, który był na tym stanowisku w poprzedniej kadencji. I w tym przypadku z wyborem nie było problemu. Natomiast starosta zaskoczył radnych propozycją kandydatów na członków Zarządu Powiatu, zgłaszając same panie: Dorotę Wróbel, Jadwigę Palczyńską i Marię Piróg. – W składzie Zarządu Powiatu nie tylko zachowamy parytet, ale 60 procent stanowić będą panie. – powiedział. Radni podjętą uchwałą zaakceptowali ten wybór. Ustalono także składy osobowe komisji. Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej został Stanisław Kędzior, zastępcą Zygmunta Gmyrek, członkiem Marian Mazurkiewicz. Komisję Oświaty i Spraw Społecznych kierować będzie Adam Swatek, jego zastępcą został Marek Wiśniewski i członkiem Jadwiga Palczyńska. Komisję Gospodarczą, Ładu i Bezpieczeństwa Publicznego poprowadzi Stanisław Mokrzycki, zastępcą jego został Henryk Goraj i członkiem Mirosław Zaborniak. Przewodniczącym Komisji Budżetu i Finansów został Jerzy Zajac, zastępcą Maria Piróg i członkami; Dorota Wróbel i Michał Szwed Piąte wakujące miejsce od następnej sesji obejmie Robert Huk,

który zastąpi w Radzie Powiatu – Marię Magoń. Statut określa obowiązki poszczególnych komisji. Tak więc role zostały przydzielone i radni przystąpią od następnej sesji do merytorycznej pracy. Czym zechcą się zająć zapytałem radnych, którzy debiutują w Radzie Powiatu Lubaczowskiego. – W poprzedniej kadencji gmina z której pochodzę tj. Horyniec Zdrój nie miała swego reprezentanta w Radzie Powiatu. Wystartowałem z listy bezpartyjnej, z Porozumienia Samorządowo – Gospodarczego i zostałem



Wiceprzewodniczący Rady Marek Wiśniewski, przewodniczący Zbigniew Wróbel i drugi zastępca Mirosław Zaborniak

wybrany. Celem mojej działalności będzie promowanie powiatu, by zachęcić inwestorów do budowania domków letniskowych, bazy noclegowej, gastronomicznej, jako że mamy perłę „Krynicy Wschodu”, jaką są sanatoria w Horyńcu Zdroju i region jeszcze nie odkryty dla turystyki – powiedział dr doc. Marek Wiśniewski, radny z Horyńca Zdroju.

– Społeczność obdarzyła mnie zaufaniem i zaproponowała kandydowanie. Zgodziłam się. Poparli mnie w wyborach i zostałam radną. Swoją pracę traktuję jako służbę. Doceniona została moja praca i moich nauczycieli dla środowiska. Lubię sobie w życiu podnosić poprzeczkę – dodała radna z Wielkich Oczu Jadwiga Palczyńska, dyrektor Zespołu Szkół w tej miejscowości.

Adam Łazar

Na pokonkursowej wystawie w Muzeum Kresów w Lubaczowie

Najpiękniejsze ozdoby choinkowe i domów na święta Bożego Narodzenia

W niedzielę, 19 grudnia 2010 r. w Muzeum Kresów w Lubaczowie zapachniało świętami Bożego Narodzenia. Już przy wejściu do sali wystawowej ustawiono szopkę bożonarodzeniową i przystrojone manekiny w stroje Herodów, chodzących po kołędzie. W głównej sali u sufitu zawisły misternie wykonane pajaki, kule, gałązki świerka przyozdobione tzw. światkami. Na podłodze ustawiono trzy choinki udekorowane, nie bombkami, ale ozdobami wykonanymi ręcznie przez dzieci i młodzież, biorących udział w konkursie na „Najpiękniejszą ozdobę choinkową”. Kapela ludowa z Cieszanowa grała i śpiewała koledy i pastoralki. W takim klimacie i nastroju wnętrza podsumowano ósmą już edycję konkursu organizowanego przez lubaczowskie Muzeum. – Konkurs na „Najpiękniejszą ozdobę choinkową” poprzedziły dwudniowe warsztaty dla uczniów ze szkół pow. lubaczowskiego, w którym kustosz Muzeum Kresów Barbara Kubrak i czterech instruktorów uczyło wykonywania ze słomy, bibuły, kolorowych papierów, opłatka, wyduszek, kłosów zbóż i innych materiałów ozdób choinkowych. Te najładniejsze zawisły na choinkach. Od ponad 300 uczniów z 30 szkół pow. lubaczowskiego napłynęło na konkurs ponad 700 różnych dekoracji związanych ze świętami Bożego Narodzenia. To bogactwo tradycji pokazujemy na tej wystawie. Przy okazji wręczymy nagrody dla najlepszych. – powiedział dyrektor Muzeum Kresów w Lubaczowie Stanisław Piotr Makara. – Wykonane przez uczniów ozdoby choinkowe i domów na święta Bożego Narodzenia promują nasze muzeum i miasto w wielu państwach. Dziękuję za podtrzymywanie tej tradycji i jestem rad, że mogę być dziś z wami. – powiedział starosta lubaczowski Józef Michalik. Komisarz wystawy Barbara Kubrak w swoim

wystąpieniu zauważyła, że symbolika Wigilii i Bożego Narodzenia ma swoje korzenie w tradycji ludowej, wyrosłej na gruncie biblijnym.



Dyrektor Muzeum Stanisław Makara, starosta lubaczowski Józef Michalik i komisarz wystawy Barbara Kubrak podczas otwarcia wystawy

Powołane przez organizatorów konkursu Jury postanowiło przyznać 10 nagród i 22 wyróżnień. W grupie wiekowej 6 – 9 lat nagrody otrzymali: Łukasz Kubis z SP w Zalesiu, Patrycja Antochów i Magdalena Sarlej z Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Lisich Jamach oraz wyróżnienia: Izabela Bundry z SP w Narolu, Izabela Dobrowolska, Amelia Kaczmarz, Mikołaj Czernisz – wszyscy z SP w Miększu Nowym, Aleksandra Swatek z SP nr 1 w Lubaczowie, Julia Borowiec i Mateusz Franus z SP w Oleszycach. W grupie wiekowej 10 – 12 lat nagrodzono: Paulinę Stefankę z SP im. Jana Pawła II w Oleszycach, Patrycję Krawiec z SP w Starych Oleszycach i Sylwię Mazur z SP im. Jana Pawła II w Oleszycach i przyznano wyróżnienia dla: Gabrieli Lasek z SP w Krowicy Samej, Patrycji Żurawel z SP w Wielkich Oczach, Anety Kasperskiej z SP w Rudzie Różanieckiej, Joanny Krubnik z SP w Cewkowie, Alicji Mierzwę z SP w Miększu Nowym, Marcina Dyś i Bartłomieja Babuli z SP w Oleszycach. W grupie wiekowej 13 – 15 lat kolejność w nagrodach była następująca: Agnieszka Kołodziej z Zespołu Szkół w Nowym Lublińcu, Katarzyna Wołoszyn z Gimnazjum w Wielkich Oczach, Renata Drelich z ZS w Nowym Lublińcu, Adrian Juchno z Gimnazjum w Wólce Krowickiej i wyróżnienia: Patrycja Szynal, Katarzyna Lesiczka, Małgorzata Gielarowicz – wszyscy z ZSP w Nowym Lublińcu, Karolina Wróbel z Gimnazjum w Łukawcu, Patrycja Policha z Gimnazjum nr 2 w Lubaczowie, Magdalena Szklany z Gimnazjum nr 1 w Lubaczowie. W grupie wiekowej 16 – 19 lat jurorzy przyznali 2 wyróżnienia dla Jolanty Wójciak z ZS w Oleszycach i Angeliny Kogut z ZS w Lubaczowie. Natomiast w kategorii „Pajaki” nagrody otrzymali: Mariola Rachwał z SP w Miększu Nowym, Katarzyna Furgała z Gimnazjum w Wólce Krowickiej, Barbara Marciniak z SP w Miększu Nowym i Kinga Purcha z ZS w Cewkowie. Podziękowania otrzymali też opiekunowie – nauczyciele tych uczniów. Nagrody i wyróżnienia wręczył starosta lubaczowski Józef Michalik. Grupa kołędnicza z Lisich Jam wystąpiła w „Herodach”. Potem była degustacja wypieków świątecznych przygotowana przez cukiernię Stefani Sierkowskiej. Na zakończenie tego przedświątecznego spotkania odbyła się projekcja filmu widowiska „Wigilia” w wykonaniu grupy obrzędowej „Niespodzianka” z Krowicy Samej.

Adam Łazar

Ciekawostka

Górska legenda głosi, że pomysłodawcą choinki był niedźwiedź. Kiedy zwierzęta szły do groty przywitać nowonarodzonego Chrystusa, każde z nich niosło coś w darze. Niedźwiedź też szedł, ale nie miał nic dla Dzieciątka. Było mu trochę wstyd z tego powodu, więc po drodze wymyślił sobie, że podaruje jodelkę. Wyrwał z ziemi drzewko i ciągnął je za sobą przez góry i potoki. Jodelka namokła, utworzyły się na niej sople, które najpierw poświetliło słońce, potem księżyc, i tak pięknie ustrójona stała się znakiem narodzin Pana.

AL

OPOZYCJA W RADZIE POWIATU KUPIONA STANOWISKAMI

Oświadczenie radnego Henryka Goraja wygłoszone na sesji Rady Powiatu 28.12. 2010 r.

Jesteśmy na początku kadencji i od kierunku wybranej przez nas drogi będą uzależnione nasze osiągnięcia. Dlatego też ośmielam się zgłosić kilka uwag pod adresem naszej rady a ściślej wyboru jej władz. Wprawdzie dokonano tego zgodnie z regułami demokracji i statutu, to jednak trudno nie oprzeć się wrażeniu, że miał miejsce pijarowski zabieg sprowadzający się do marginesowania opozycji.

Oto radni PiS zostali kupieni stanowiskami w Radzie Powiatu. Opozycja otrzymała stanowiska w komisjach i w Zarządzie. Można się domyślać jakimi przesłankami kierował się pan starosta czyniąc taką składankę. Po prostu chodziło o to aby z jednej strony pokazać jaki jest otwarty, wspaniałomyślny, że zaakceptował opozycję i wciągnął ją do współzrządzenia. Równocześnie za cenę stanowisk zapewnił sobie jej uległość. Wskazano bowiem na radnych, z którymi pan starosta nie będzie miał kłopotu. Trzeba przyznać że pijarowski manewr panu staroście w pełni się udał. Zresztą po co w zarządzie obecność doświadczonych radnych? Takie osoby by tylko przeszkadzały, psuły szyki.

Zła to jednak prognoza dla Rady Powiatu. Niesie to niebezpieczeństwo, że rada może być zdominowana przez pana starostę. Profesor Jerzy Regulski – autorytet od samorządów mówi. – Tylko te rady są silne, w których jest również silna opozycja. To ona patrząc na ręce rządzącym, pozwala unikać błędów a sprawujących władzę pobudza do większej aktywności. Gdy pozornie wszyscy akceptują istniejące warunki wtedy nie ma motywacji aby je zmieniać, a więc aby generować rozwój. Po co bowiem podejmować wysiłki aby stworzyć coś nowego jeśli wszystko jest dobrze? – mówi profesor.

Ale niestety ta elementarna prawda jest obca dla części obecnych tutaj na sali z panem starostą na czele. Tutaj za krytyczne wystąpienie straszy się radnego sądem. Tutaj krytyczny głos zakłócany bywa hałasem na sali. Tutaj krytyczną wypowiedź, aby wykazać jej niesłuszność, poddaje się wręcz mikroskopijnej analizie i po znalezieniu najmniejszej nieścisłości uderza się w wielki dzwon że radny jest kłamcą i pomawia.

W nowej radzie oczywiście nie przypadkowo znikła komisja rolnictwa. Po prostu połączono ją z komisją ładu i porządku. Tym samym pomniejszono rangę rolnictwa, które jest przecież dominujące w naszym powiecie. Kuriozalne jest też uzasadnienie, że mimo obecności tylko jednego radnego z PO w Radzie Powiatu jest koalicja z tą partią i osoba z PO nadal pełni stanowisko wicestarosty. Jest tak ponieważ jak poinformował starosta, obowiązująca jest umowa zawarta na szczeblu centralnym dwóch partii PO i PSL. A więc obowiązuje wytyczna ogólna. Jak to się ma do demokracji to lepiej nie mówić. Żywcem to przypomina czasy PRL i kierowniczej siły, niektórzy wzięli z tego przykład by udowodnić że stare wzorce nie są złe.

Już wiem jaka będzie reakcja na moje wystąpienie. Padnie zarzut, że Goraj kraka na zapas, że z góry zakłada potulność rady w tym opozycji, że przecież wybory zarządu, komisji były przeprowadzone według zasad demokratycznych. Będę niezmiernie rad gdy się w tym co powiedziałem pomylę. Gdy okaże się że koledzy i koleżanka z opozycji, którzy mimo pełnionych funkcji potrafią być wnikliwymi recenzentami pracy starostwa.

Wątpię w to jednak. Wszystko wskazuje na to, że nadal tylko ja w pojedynkę będę bił na alarm, gdy w funkcjonowaniu organizmu powiatowego pojawią się nieprawidłowości. Mimo to, chociaż znajdę się w osamotnieniu, będę się narażał, i że będą mi grozić sądem, nie ustąpię z wybranej kilkanaście lat temu drogi samorządowca. Nadal tak jak dotychczas na Forum Rady będę wyrazicielem opinii moich wyborców. Około 700 głosów oddanych na moją osobę to bardzo cenny kapitał, który zobowiązuje. To wyborcy mnie zaufali, to oni potwierdzili słuszność mojej działalności. To im pozostanę wierny. To od nich czerpie siłę i ich wsparcie jest dla mnie źródłem wielkiej satysfakcji.

Radny Rady Powiatu
Goraj Henryk, Nowy Dzików

Jeden dzień w Lubaczowie (7)

Od rynien do reszki



Rywny na słupy... Wiele jest miejsc w Lubaczowie oklejonych ulotkami i drobnymi ogłoszeniami, a już najbardziej widać to na wszelkich rywnach w centrum miasta w Rynku, które „wieszacze” upatrzili sobie w szczególności. Kartki przyklejono w dodatku tak silnym klejem że oddzieranie ich nie jest w prosty sposób możliwe (w wielu miejscach widać nieudane tego próby). Naprzód ktoś przyczepi jedną ulotkę, to inni uważają że widocznie tak można i zaczynają doklejać kolejne. Potem już jedno na drugich. Królują te typu: „Kredyty na wagę Twoich możliwości...”, „Sprzedam mieszkanie na osiedlu Jagiellonów...”, „Samochód Polonez w b. dobrym stanie...”, „Szukam pracy, mogę...”, „Niemiecki, angielski... matematyka, fizyka... Szkoła Językowa...”, „Sprzedam komputer...”, „Szukam mieszkania do wynajęcia...”, „Firma remontowo - budowlana Władysław...”, „Max. pożyczka...” i in.

Co można zrobić z tajemniczymi właścicielami ulotek umieszczonych w miejscach do tego nie przeznaczonych i bez zgody właściciela bądź administratora obiektu? Ponoć kodeks wykroczeń przewiduje za to karę aresztu albo grzywny do 5 tys. zł, z tym że walkę z takimi ogłoszeniami musiałby podjąć zainteresowany właściciel - administrator. Nie zawsze chce się tym zająć, przeważnie nawet (jak widać) nie chce. Z drugiej strony, jak i gdzie obywatel może legalnie umieścić swoje ogłoszenie, ulotkę itp.? Dlaczego nie wolno nam podatkownikom zawiesić w kilku miejscach miasta ogłoszenia typu np. „Sprzedam rower...”, „Szukam pracy...”, „Odstąpię wózek dziecienny...”? Zatem, jak to powinno być robione prawidłowo i zgodnie z prawem? Kto w Lubaczowie zawiaduje słupami ogłoszeniowymi, i czy obywatelowi płacącemu podatki też wolno z nich korzystać? Czy wieszanie na nich prywatnych ogłoszeń jest dozwolone czy grozi kara? Nie wolno? A jeśli nie, to może należało ustawić po 2-ch bokach Rynku (parku) takie „Publiczne tablice ogłoszeniowe” (takie PTO), by kto chce mógł coś swego wszem ogłosić, wszak to i jego (nasze) miasto. I może byłoby to lepsze niż na słupach elektrycznych, ścianach budynków i rywnach... Popatrzmy na te rywny! Przyzwyczajaliśmy się. Są jak nigdzie. Splendoru na pewno nie przydają.

Wesoła pisownia i błędy... Z zaciekawieniem czytam jak na swój sposób odmienia się miejscowe nazwiska, i np. pisze się: żona Ciepłego - Ciepła, Zimnego - Zimna, on Dziki - ona Dzika, Ważny - Ważna, Kuc - Kuca... i strach pomyśleć gdyby chodziło o żonę kogoś o nazwisku np. „Dup”... Różnie to jest, np. grabiami się grabi, ale już łopata się nie łopaci. Znałe jest powiedzenie - pytanie: czy się pisze „robi”, czy się pisze „pracuje”...

z podchwytliwym „no to czy kot narobił czy napracował”? Również jak wiemy - żona hrabiego to hrabina ale już żona draba to nie drabina. Wpadek w pisowni jest wiele, również i mnie nie są obce, np. w poprzednim wydaniu Kresowiaka na s. 6 usilnie wciśkałem nieprawidłową pisownię wyrazu klepsydra jako „kła...”. Zawsze potem jest mi wstyd, tym bardziej że jak w sporcie „wynik poszedł w świat” i nie ma tego potem jak odkręcić. Często błędy tego typu biorą się z pośpiesznego przełożenia języka mówionego na język pisany. Wówczas gdy nie skupimy się, jesteśmy w stanie z od-słuchu pisać np. „japko” czy „Szajoski”. Każdy inaczej ujmie tą samą myśl w zdaniu, jak i każdy inaczej narysuje tego samego konia, dlatego nie wszystkie czyjesz zdania a co za tym idzie teksty nam się podobają. Nie zawsze też zdajemy



sobie sprawę, że błędy popełniamy przeważnie nie wiedząc o nich, bo wiedząc skorygowalibyśmy.

Trafiają się też nam różne niezręczności. Np. w jednej z lubaczowskich książek zupełnie niezamierzenie autor jakby definitywnie „skończył z żoną”, pisząc na tytułowej stronie w dedykacji: „Mojej żonie [tu imię] dziękuję za współpracę”. Albo np. z lubaczowskiego naklejonego w pewnym miejscu ogłoszenia: „Zginął piesek...”, i tu dalej podaje się jak wyglądał, jak się wabił, i że znalazca jest proszony o kontakt... No, skoro zginął (choć to nie wojna ale może pod kołami) to kto zabierze się za jego szukanie, skoro jak wynika z faktu dokonanego „zginął”, to szukanie już nie tu nie da. Może lepiej było użyć słowa „zaginął”, tj. z odrobiną nuty optymistycznego zabarwienia, w domyśle: „chwilowo nie ma ale może się odnajdzie”, tj. z założeniem choć odrobiny wiary w sukces. Potknięcia i błędy popełniać - ludzka rzecz, bo nigdy dość wiedzy, i jeszcze się taki nie narodził... co by wszystko „jak pisać” wiedział. Ja nie znam osoby która jakichś błędów w swoich tekstach nie popełniła. Każdy popełnia mniejsze czy większe błędy, każdy. Ważne żeby się do nich przyznawać, nie obruszać na ich wskazanie, nie powielać ich po nauce, a przede wszystkim nawet recenzując innych, samemu nie mieć się za jedyne nieomyślne. Dlatego, gdy coś „nawale” w faktach, dacie, nazwisku, pisowni itp. (błędów nie popełnia tylko ten co nie nie robi), będę wdzięczny - proszę dać mi znać (choćby na adres redakcji). Na wesoło zakończenie wesoły przykład niefortunnego złożenia wyrazów i myśli: „Poszłam na cmentarz a tam żywej duszy”. Prawda że fajne? No. I takie błędy kochamy!

Upamiętnić... W Krowicy Samej niedawno potrafiłono uczcić pamięć pomordowanych przez nacjonalistów ukraińskich z OUN-UPA w latach 1944-1947, zamordowanych w niemieckim obozie koncentracyjnym Dachau, zamordowanych w siedzibie NKWD we Lwowie oraz żołnierzy poległych na frontach II wojny światowej. Uroczyste odsłonięto tablicę z nazwiskami ofiar. Chwała społeczności tej miejscowości. Dobrze że chcieli i że potrafili. Tego od lat nie potrafią daleko większe i wydawałoby się intelektualnie potężniejsze środowiska w innych miejscowościach powiatu i w samym Lubaczowie, a przecież w poszczególnych środowiskach dane te są od dawna znane (np. lubaczowska czy cieszanowska lista ofiar?). Kiedy powstaną inne takie tablice i miejsca upamiętnień w pozostałych miejscowościach? Może 2011 rok jest dobrym na to czasem? Tej historii moje pokolenie nie tworzyło, ale ją zastaliśmy i nie odwracamy głowy. Pamięć ofiar, to już jedyne co zrobić możemy i powinniśmy, i co jesteśmy im winni. Co się stało, nie odstanie się, ale przyszłe pokolenia muszą wzrastać nie na niewiedzy a na prawdzie.

Przywrócone święto... Czwartek 6 stycznia 2011 roku, w to święto Trzech Króli, tj. Kacpra, Melchiora i Baltazara po raz pierwszy od 50 lat nie poszliśmy do pracy. Do 1960 r. dzień ten był Polsce dniem wolnym. Teraz ten przywrócony i ustawowo wolny dzień uchwalili polski parlament, w którym „za” głosowało 370 posłów (1 się wstrzymał a 44 było przeciwnych). W sumie nie wiem dlaczego tych królów wymienia się w tej a nie w odwrotnej czy innej kolejności... Jak widać, wiedzy nigdy dosyć.

Wywin reszkę... Skoro zima, to na koniec dla rozluźnienia i odejścia od ciężkich tematów zimowe ćwiczenie gimnastyczne. Robienie orla w śniegu, wiadomo... na plecach wychodzi orzeł. A czy jak się rzucisz w śnieg przodem, to wyjdzie reszka? Proszę spróbować. Mnie nie wyszło.

Adam Szajowski



KAPITAŁ LUDZKI
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

Artykuł współfinansowany
przez Unię Europejską w ramach
Europejskiego Funduszu Społecznego

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI
FUNDUSZ SPOŁECZNY



CZAS NA AKTYWNOŚĆ W LUBACZOWIE

Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Lubaczowie już trzeci rok realizuje projekt systemowy, pod nazwą „Czas na aktywność w Gminie Miejskiej Lubaczów”, którego celem jest zwalczanie wykluczenia zawodowego i społecznego osób bezrobotnych i ich rodzin. Dokument Narodowa Strategia Integracji Społecznej dla Polski określa wykluczenie społeczne jako *brak lub ograniczenie możliwości uczestnictwa, wpływania i korzystania z podstawowych instytucji publicznych i rynków, które powinny być dostępne dla wszystkich, a w szczególności dla osób ubogich*.

Jednym z aktywnych sposobów przeciwdziałania wykluczeniu społecznemu realizowanym w projekcie były szkolenia zawodowe. Dzięki szkoleniom uczestnicy projektu mieli możliwość uzyskania wykształcenia lub zdobycia nowego zawodu. Szkolenia realizował Zakład Doskonalenia Zawodowego w Lubaczowie. W tym roku uczestnicy zdobyli kwalifikacje do wykonywania zawodów: sprzedawca z obsługą kasy fiskalnej, opiekun w domu pomocy społecznej, magazynier z umiejętnością obsługi kasy fiskalnej i uprawnieniami wózków jezdniowych, piekacz i spawacz.

Jedna osoba uczęszczała do Liceum Ogólnokształcącego dla Dorosłych. Inną formą aktywizacji był udział wszystkich osób w **treningu kompetencji i umiejętności społecznych** prowadzonym przez psychologów.

W ciągu wielu godzin warsztatów i konsultacji psychologicznych uczestnicy zdobyli wiedzę na temat swoich słabych i mocnych stron, a także umiejętności porozumiewania się i współpracy z innymi ludźmi w konstruktywny sposób, dbania o siebie i obrony własnych praw bez uległości, ale i bez krzywdzenia innych, radzenia sobie z własnymi uczuciami, stresem, agresją i przemocą. Projekt obejmował również **poradnictwo grupowe w zakresie podniesienia umiejętności społeczno-zawodowych**, w ramach którego uczestnicy uczyli się jak poruszać się po rynku pracy, napisać CV, list motywacyjny i zaprezentować się przed pracodawcą.

Projekt jest realizowany w ramach Priorytetu VII „Promocja Integracji Społecznej” Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki. Okres trwania projektu: styczeń-grudzień 2010 r.

Pasterka – 2010 r.

W tym roku postanowiliśmy wybrać się na Pasterkę do Kościoła w Lipsku.

Kościół otrzymał nowe ogrodzenie, teren obok jest niwelowany pod przyszły obszerny parking. Dzwonnica do niedawna miała tylko 2 dzwony, ten trzeci został uszkodzony podczas remontu, ale odlano go na nowo i tuż przed Świętami Bożego Narodzenia zawieszono, by znowu dzwonił na chwałę Panu. Ołtarz główny, dwa boczne i ambona zostały odnowione, zakonserwowane i wyglądają zupełnie jak nowe.

Ołtarze Kościoła zostały przybrane ośmioma choinkami przez Siostry Felicjanki ze smakiem, gustem i finezją płynącą z serca, stwarzając atmosferę radości bycia razem i wspólnej modlitwy wszystkim obecnym – jakże drastycznie różną od często jarmarcznych bukietów... w innych świątyniach.

Zgodnie ze starą tradycją najmłodszy ministrant, odczepił sznurek przy pierwszej ławce i sygnaturką na wieżycze dał znak, że już za kilka sekund rozpocznie się Msza Święta. Weszli Księża w licznej asyście ministrantów, wnieśli figurkę Pana Jezusa w pieluszcze i położyli w żłobku – jakże miły wizualnie zwyczaj.

I wszyscy zaczęli śpiewać... „*cztery tysiące lat wy-gł-da-ny...*” (Jeżeli to rzeczywiście prawda, to dzisiaj mamy 6010 rok od Dnia Stworzenia Świata przez Pana Boga. Po powrocie do domu, ta myśl nie dawała mi spokoju, zacząłem sprawdzać kalendarze i np. według żydowskiego Pan Bóg stworzył świat 7 października 3761 roku przed narodzeniem Chrystusa, co oznacza, że my śpiewamy nieco w „zaokrągleniu”, a równocześnie ewentualnie zgodnie z tymi obliczeniami mamy 5770 rok od początku, w naszym 2010 roku).

Po pięknym kazaniu ks. Proboszcza na temat rodziny, jej znaczeniu w naszej wierze i kulturze narodowej, Siostra przy organach zaintonowała „*Bóg się rodzi...*” i cały kościół, **WSZYSCY** obecni śpiewali tak jak za dawnych lat, ja miałem uczucie, że Mama i Ojciec stoją obok, że Dziadkowie są tuż za nimi, a nasza wiara i tradycja są niezłomne i wiecz-

ne, że w tej chwili jesteśmy sobie wszyscy jedną Rodziną-Polską!

Jak trudno to opisać? Jak wiele traci każdy, kto w tym czasie nie jest w Kościele... właśnie takim!

Kilka godzin wcześniej „jednym uchem” słuchałem kołęd nadawanych w TV, kolejno w 2 programach, były tam piękniejsze stroje i fryzury ale śpiew był z tymi „pseudo-modnymi ornamencikami” - aż mnie uszy bolały od tego słuchania! W mojej ocenie gdy się zniszczy piękny język polski (proszę zwrócić uwagę na to ciągle eeee, yyyy i jooqkanie się w warszawskim radio i tv) a następnie tradycję – to wtedy będziemy już nie polakami a ludźmi „*unijnymi*” bo jakoś nie mogę zapomnieć spotkanego przed laty w pociągu do Moskwy, człowieka, który na pytanie kim jest, odpowiedział: „*ja sojuznyj czielawiek*” czyli **związkowy**!

Moim zdaniem ci „*koledujący artyści*” winni przyjechać tu do Lipska na szkolenie i uczyć się tej naturalnej, tradycyjnej linii melodycznej, tej barwy głosu w pieśni czy koledzie, która czyni, że dreszcz wrażenia idzie po plecach, a nie narastanie jakiejś wewnętrznej złości z jedną tylko myślą – kiedy oni wreszcie skończą!

Następną kołędę śpiewał **chór**, słyszałem 8-10 głosów dziewcząt, ale jaka była ich czystość i świeżość i zdrowie! I jeden głos cieniujący, ale jak! ? Byłem zachwycony, tego się nie da opisać, takiego śpiewu chce się słuchać i słuchać, a gdy się kończy kołęda jest już żal, że tak szybko to piękno się skończyło! Ale chór i Siostra nie przeszkadzali nam w tej **śpiewanej-modlitwie**, podawali ton i podpowiedź a cały kościół śpiewał i śpiewał razem... Wyszliśmy ostatni bo było nam żal nawet tych ostatnich tonów...

Gdy między godziną 2 a 3 znalazłem już wszystkie kalendarze i ponownie zajrzałem do mej ulubionej: „Historii Sztuki” dr Michała Żmigrodzkiego z 1908 a kupionej na aukcji w N-Y. to na str.457 znalazłem taki cytat:

„*Raz w Piątek wielkanocny słuchałem pieśni w kościele św. Piotra. Podziwiałem wyrobienie głosu, szkołę, piękność utworu... byłem zachwy-*

cony. W parę godzin potem byłem w ubogiej kaplicy zakonnicy, słyszałem pieśń mniej piękną, słabym, niewiele uczonym głosikiem śpiewaną, te jednak tony drżały boleścią; siostra śpiewaczka musiała ze łzami śpiewać; widziałem, czułem, iż wszyscy obecni mieli łzy w oczach. I pytam siebie, dlaczego ten śpiew tak miernej techniki taki potężny wrażeniem? Bo serce, uczucie główną istotą wszelkiego utworu sztuki (jest). I pytam, który śpiew godniej służył Bogu i ludzkości?

I zaraz obok następną cytuję, dla nas wszystkich:

„Poczucie piękna, jak poczucie prawdy, logika jest w duszy każdego człowieka a nie wyłącznie u artystów i profesorów filozofii. Chłop, który swym zdrowym rozumem odróżnia dobre od złego, prawdę od fa-

szu, jest równym w zasadzie wszelkim Kantom i Heglom; jak również górą, który na wierchu gór wyciąga ręce ku nie-bu i huka z całej piersi, jest w zasadzie artystą, na równi z tymi wszystkimi, choćby największymi, którzy te góry malują. Ten, kto piękno odczuwa i ten, który piękne dzieła sztuki tworzy, różnią się tylko siłą wykonania a nierzadko ten, który do żadnego wykonania nie jest zdolny, lepiej widzi i goręcej czuje, niż ten, który włada wszelkimi środkami techniki.”

Święta Bożego Narodzenia to dla nas Wszystkich – czas przemysleń o sobie, o rodzinie i o Polsce...

Pozdrawiam Czytelników

- Jan Zuchowski.

Bez kolejek i niedrogo! POMAGAMY W POWROCIE DO ZDROWIA



Rozmowa z Michałem Wołoszynem- protetykiem sluchu, właścicielem sklepu medycznego oraz wypożyczalni sprzętu rehabilitacyjnego.

Jeszcze przed rokiem Pana firma zajmowała się tylko badaniami sluchu, a dzisiaj prowadzi również wypożyczalnię sprzętu ortopedycznego oraz sklep medyczny.

Faktycznie, zakres naszych usług uległ zasadniczemu poszerzeniu. Trzeba podkreślić, że zarówno poprawa słyszenia, jak też ułatwienie dostępu do sprzętu ortopedycznego i rehabilitacyjnego dotyczą tej samej nader ważnej kwestii - zdrowia ludzkiego. Poszerzenie naszej działalności wynikało z zapotrzebowania społecznego.

Dlaczego rozszerzył Pan zakres usług właśnie o wypożyczalnię sprzętu rehabilitacyjnego?

Powstanie wspomnianej wypożyczalni to wyjście naprzeciw potrzebom pacjentów i ich rodzin. Przede wszystkim wynikało ono z trudności w dostępie do sprzętu a szczególnie do łóżek rehabilitacyjnych. W naszym powiecie niestety nie ubywa osób ciężko chorych, przykutych do łóżka. Wprawdzie Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Lubaczowie posiada wypożyczalnię sprzętu ortopedycznego, ale jednak zapotrzebowanie jest większe. Skoro brakuje sprzętu, to tworzy się kolejka i trzeba czekać dwa - trzy miesiące a nawet dłużej, zaś najbliższa wypożyczalnia komercyjna znajduje się w Przemyśle. Z naszej oferty mogą więc skorzystać m.in. pacjenci opuszczający szpital z perspektywą kontynuacji leczenia w domu. Jednym słowem ci chorzy, dla których aktualnie brakuje sprzętu w innych placówkach.

Ile czeka się na wypożyczenie sprzętu?

Do tej pory udawało nam się zaopatrywać pacjentów bez kolejki. Jednak nie wykluczam że i taka może się w przyszłości pojawić. Na pewno nie trzeba będzie czekać aż tak długo jak w innych wypożyczalniach, z pewnością znacznie krócej niż trwa oczekiwanie w kolejce na sprzęt refundowany przez NFZ. Ważne jest i to, że nie pobieramy kaucji za wypożyczenie sprzętu. Wystarczy dowód osobisty. U nas nowoczesne łóżko (sterowane elektrycznie) można wypożyczyć, płacąc ok. 100 zł za wypożyczenie na miesiąc, co absolutnie nie jest wygórowaną ceną na tle innych wypożyczalni. Oczywiście takich łóżek nie mamy za wiele, ale jesteśmy w stanie wspomóc pacjenta. Dotyczy to także wózków inwalid-

kich, balkoników i kul. NFZ w tej chwili na dopłatę do tego sprzętu każe czekać około pół roku w kolejce. A komuś np: po udarze, wózek potrzebny jest natychmiast i w takich sytuacjach my skutecznie pomagamy.

Odnoszę wrażenie, że o Waszej placówce nie wszyscy zainteresowani wiedzą.

Wprawdzie obserwujemy rosnące zainteresowanie naszą działalnością, jednak prawdą też jest, że wciąż wiele osób nie wie o naszym istnieniu. Często bywa tak, że chory jest w domu, a rodzina nawet nie uświadamia sobie, jaką ulgę przyniosłoby obu stronom korzystanie z łóżka rehabilitacyjnego, wózka, materaca przeciwoleżynowego itp. Niewątpliwie mniejszy problem jest, gdy osoba dotknięta chorobą waży np. 50 kg, ale proszę sobie wyobrazić pielęgnację chorego ważącego ok. 100 kg. Tu niezawodną pomocą jest łóżko sterowane elektrycznie za pomocą pilota – można zmieniać pozycję chorego, umożliwić mu szereg ruchów, czyli ulżyć w jego cierpieniu a także znacznie ułatwić pracę opiekunowi.

Oprócz wypożyczalni sprzętu rehabilitacyjnego funkcjonuje również sklep medyczny.

Jak najbardziej - on też jest potrzebny. Oferujemy podstawowy sprzęt medyczny jak ciśnieniomierze, inhalatory, artykuły sanitarne, wyroby przeciwyżłakowe, rowerki rehabilitacyjne oraz refundowane przez NFZ przedmioty i sprzęt ortopedyczny jak np: pasy lędźwiowe, stabilizatory stawów, kule, laski, itp. Posiadamy bardzo duży wybór pieluchomajtek dla dorosłych również refundowanych. Przymierzamy się do uzupełnienia oferty w obuwiu profilaktyczne dla dzieci. Oczywiście wszystko z myślą o naszych klientach.

A co z badaniem sluchu?

To nasza podstawowa działalność, którą kontynuujemy w pełnym zakresie, czyli badamy słuch i udostępniamy aparaty słuchowe. Równocześnie prowadzimy w powiecie lubaczowskim szeroką akcję mającą na celu przede wszystkim uświadamienie ludzi, aby skorzystali z tych bezpłatnych badań, by nie bali się przysiąc zbadać słuch, skorzystać z porad. Podkreślam, że takie badanie nie oznacza zawsze potrzeby noszenia aparatu słuchowego. Często wystarczy wyczyścić ucho, wypłukać je, ewentualnie podjąć leczenie i słuch się poprawi. Jednak zdarza się że zakup aparatu słuchowego okaże się być jedynym sposobem na poprawę słyszenia. Wówczas i taki sprzęt będzie można u nas nabyć. Posiadamy w swojej ofercie szeroką gamę aparatów słuchowych renomowanych firm do nabycia w przystępnych cenach.

Nie jesteście sami na rynku, dlaczego zatem warto korzystać z Waszych usług?

Jak wspominałem, mamy bardzo przystępne ceny. Sam zajmuję się sprzedażą aparatów słuchowych i w związku z tym istnieje możliwość negocjowania ceny, dostosowania jej do możliwości finansowych naszych klientów. Z tych też względów posiadamy w ofercie aparaty dla każdego w różnych przedziałach cenowych. Zapewniamy szybką i fachową obsługę. Na miejscu pomagamy w przygotowaniu niezbędnych formalności do uzyskania przysługujących dofinansowań przy zakupie aparatu słuchowego.

Jak do Was trafić?

Nasz gabinet, sklep i wypożyczalnia mieszczą się w Przychodni Rejonowej w Lubaczowie przy ulicy Kopernika 1. Pracujemy od poniedziałku do piątku w godz. 8:00 – 16:00 z wyjątkiem świąt.

Serdecznie zapraszam.

Rozmawiał Marian Ważny

Organizacja strzelecka

W składzie Powiatowego Zarządu Związku Strzeleckiego [Z.S.] z siedzibą w Lubaczowie, w 1938 r. (i do roku 1939) odnajdujemy następujące osoby: **Józef Argasiński** - do listopada 1938 r. komendant Z.S. w Lubaczowie, m.in. w listopadzie 1938 r. już jako komendant powiatowy Z.S. uczestniczył wraz z S. Utzigiem i Luczyńskim w poświęceniu Domu Gromadzkiego w Lisich Jamach, nauczyciel; **A. Peist** - z-ca komendanta powiatowego Z.S., m.in. w styczniu 1939 r. z ramienia komendy powiatu uczestniczył w Baszni na koncentracji oddziałów z Baszni, Tymców, Pilipów, Borowej Góry i Antoników, i w tymże miesiącu (29 stycznia) w spotkaniu opłatkowym w Żukowie i Niemstowie; **Adam Cieckiewicz** - dr prawa, adwokat, urodzony w Cieszanowie, m.in. w styczniu 1939 r. miejscowa prasa odnotowuje jego udział jako prezesa Powiatowego Zarządu Z.S. w spotkaniu opłatkowym w Hruszowie; **Kazimierz Kaliciński** - nauczyciel i kierownik szkoły powszechnej w Cieszanowie, komendant Z.S. w Cieszanowie, członek Zarządu Powiatu Z.S., m.in. 26 lutego 1939 r. jako delegat zarządu powiatowego przemawiał na Walnym Zebraniu w Żukowie, aresztowany potem 12.09.1939 r. wraz z Bolesławem Bajorskim i Janem Kopfem został zamordowany w niemieckim obozie koncentracyjnym w Buchenwaldzie; **Marian Olejniczak** - członek Zarządu Powiatu Z.S.; **Mieczysław Zawalski** - członek Zarządu Powiatu Z.S., m.in. w listopadzie 1938 r. uczestniczył z ramienia zarządu powiatu w koncentracji oddziałów w Horyńcu; **Stefan Utzig** - współredaktor dwutygodnika „Maszerować”, m.in. w listopadzie 1938 r. jako delegat Zarządu Powiatowego Z.S. uczestniczył w uroczystości gromadzkiej w Lisich Jamach, a w marcu 1939 r. w Walnym Zebraniu Oddziału w Horyńcu; **Stanisława Utzig** - prezes i członek honorowy oddziału żeńskiego, wieloletnia szefowa Ligi Ochrony Przeciwlotniczej i Przeciwigazowej (L.O.P.P. [tak z kropkami pisano wówczas te skróty]), prywatnie żona inspektora szkolnego Stefana Utziga (mieszkali przy ul. 3 Maja); **Janina Drużńska** - członek Zarządu Powiatu Z.S., referent Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet (Z.P.O.K.), żona naczelnika Urzędu Skarbowego w Lubaczowie, mieszkali przy ul. Mickiewicza w domu komendanta Policji Mańkowskiego (dziś dom Biłków); **Wojciechowski** - referent wychowania obywatelskiego (W.O.), m.in. w listopadzie 1938 r. jako instruktor W.O. uczestniczył wraz z J. Weberem w koncentracji oddziałów Z.S. w Horyńcu; **Wincenty Loster** - kpt. 39 pp., od 1936 r. powiatowy komendant Przysposobienia Wojskowego (P.W.) i Wychowania Fizycznego (W.F.). Przysposobienie Wojskowe prowadzone od 1920 r. w szkołach (gimnazjach, liceach, seminariach nauczycielskich oraz w organizacjach paramilitarnych typu Związek Strzelecki, miało zwiększyć gotowość społeczeństwa do obrony kraju. W Z.S. regulowało je rozporządzenie Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego. Okres szkolenia trwał 2 lata, po każdym roku był egzamin i była możliwość osiągnięcia I-go a potem II-go stopnia przysposobienia. Szkolenie obejmowało musztrę, strzelanie, teoretyczną wiedzę wojskową, ćwiczenia praktyczne w terenie, udzielanie pierwszej pomocy, łączność itp. W kresie okupacji niemieckiej do konspiracji była wciągana młodzież przeszkolona wcześniej w PW, jako harcerze w I Drużynie im. H. Sienkiewicza czy jako członkowie w Związku Strzeleckim [wg M. Argasińskiego, Okupacja...]. W. Loster miał wielodzietną rodzinę i mieszkał w lubaczowskich koszarach. W listopadzie 1938 r. uczestniczył w koncentracji oddziałów Z.S. w Horyńcu, a 28-29 stycznia 1939 r. w koncentracji okolicznych oddziałów w Łowczy; **Luczyński** - w listopadzie 1938 r. był wraz z Argasińskim i Utzigiem obecny na uroczystości w Lisich Jamach, do 1939 roku nauczyciel Szkoły Powszechnej w Lubaczowie; **Władysław Koś** - prezes Oddziału ZS w Lubaczowie, 20 listopada 1938 r. uczestniczył w koncentracji oddziałów Z.S. z Chotylubia, Rudki i Nowego Siola w Chotylubiu, gospodarz Strzelnicy pod Lasem Bałajskim, mieszkał w domku przy Strzelnicy, po zakupy do miasta jeździł specyficznym 4-kołowym konnym wózkiem; **Ludwik Bardach** - inż. geodeta (geometra), członek Towarzystwa Szkoły Ludowej (T.S.L.) i Towarzystwa przyjaciół Strzelców (T.P.S.); **Klamut** - inż. agronom powiatowy z Wydziału Powiatowego, m.in. w styczniu 1939 r. jako delegat z ramienia Z.S. i przysposobienia rolniczego [P.R.] uczestni-

czy w „Oplatku” w Reichau. Wspomina go mój ojciec - Eugeniusz Szajowski... „Mieszkał przy ul. Kościuszki na piętrze u Marii Sikorowej. Zналиśmy się z pracy w Wydziale. Zachodziłem do niego za Niemców, słuchaliśmy radia. Dawał mi próbki nawozów sztucznych na nasze pole na przeciw Sikorowej, przy parceli grabarza Tadeusza Maleckiego). Pragnął za wszelką cenę wybyć z „sowieckiego raju”. Sprzedał mi wówczas stół, 2 taborety i kredens kuchenny, które mam do dziś. Pomagałem mu w jego mieszkaniu wykonać schowek w jego walizce, gdzie ukrył wiele setek polskich złotych. Przedzierał się do Przemyśla i przez most na Sanie. Udało mu się. Spotkałem go we wrześniu 1939 r. w żydowskim zajeździe na Wołyniu.”



Osobami - członkami społecznie wspierającymi Z.S., biorącymi udział w uroczystościach i spotkaniach organizowanych lub współorganizowanych przez Z.S. i niejako je uświetniającymi m.in. byli: **Erazm Stefanus** - starosta; **Józef Wolański** - v-ce starosta; **Wieczorek** - komendant Policji w Lubaczowie; **Bolesław Respond** - późniejszy komendant Policji Państwowej w Lubaczowie; **Franciszek Herzog** - od 1938 r. dowódca I batalionu 39 pp. Strzelców Lwowskich w Lubaczowie (zamordowany potem przez Sowietów w IV 1940 r. w obozie w Charkowie); **Władysław Ruebenbauer** - kierownik Powiatowego Zarządu Drogowego; **Feliks Jagodziński** - z Lubaczowa, sierż. 39 pp., okresowo od 1934-39 i potem na stałe do 1941 r. lubaczowski organista, zamordowany w 1941 r. przez ukraińską policję i Niemców w lesie w podlubaczowskich Niwkach; z Zrzeszenia Powiatowego Kobiet delegatki Z.P.O.K. - panie: **Józefa Ruebenbauerowa**, **M. Geleszowa**, **Psurska**, **H. Jagodzińska**, **S. Argasińska**, **Białozorska** (żona piekarza Piotra B. z ul. Kościuszki). Pierwsze trzy panie 26 stycznia 1939 r. uczestniczyły na spotkaniu opłatkowym w domu Tabaczka w Burgau, a pierwsze pięć pań uczestniczyło 28 stycznia w „Oplatku” w Reichau; **Szurmińska** - żona dyrektora Komunalnej Kasy Oszczędności Kazimierza Sz., mieszkali na piętrze kamienicy Żyda Kaliftorka przy ul. Kościuszki, m.in. 9 stycznia 1939 r. uczestniczyła wraz z Białozorską w Hruszowie w „Oplatku” zorganizowanym przez Z.S. wspólnie dla społeczności Hruszowa i Budomierza; **Adolfina Zatyjowa** - ż. Franciszka Z. z ul. Mickiewicza, m.in. 29 stycznia 1939 r. była obecna z ramienia Z.P.O.K. na „Oplatku” w Łukawcu; **Piotr Łukasiewicz** - nauczyciel i kier. szkoły w Opacie, z ramienia Towarzystwa Szkoły Ludowej (T.S.L.) m.in. wraz z Zatyjową i Sanderem uczestnik ww. spotkania w Łukawcu, zamordowany potem w 1941 r. w mordzie ukraińsko-niemieckim w lesie na Niwkach; **Karol Sander** - członek Obozu Zjednoczenia Narodowego (O.Z.N.), członek zarządu Z.S., nauczyciel, kierownik szkoły w Szczutkowie.

Mam nadzieję że nie wszystkich zanudzi ten wykaz nazwisk związanych z lubaczowskim Związkiem Strzeleckim. O ludziach trzeba mówić najwięcej. Mało tego, nazwiska osób znanych, angażujących się i z punktu widzenia historii wspaniałych, nie żal „pogrubić”, tj. wspominać i ocalać od zapomnienia wyraźnym tekstem. Nie wymyślę nic nowego, ale czasami warto przypomnieć, że historia nie tworzy się sama. To ludzie tworzą historię.

Oprac. w oparciu o: Dwutygodnik „Maszerować”, nr 1-3/1938, 1-5/1939; M. Argasiński, Okupacja sowiecka w powiecie lubaczowskim w latach 1939-1941, Lubaczów 2005, s. 64; Relacje E. Szajowskiego i in.

16 listopada

W Płazowie Janusz D. nielegalnie na szkodę Zakładu Energetycznego w Zamościu pobierał energię elektryczną.

W Dachnowie Mirosław F. z Lubaczowa usiłował wręczyć korzyści majątkowe 100zł funkcjonariuszom policji podczas kontroli drogowej.

W Radrużu Krzysztof S. znęcał się od sierpnia 2009 roku nad żoną Barbarą.

W Cieszanowie Czesław D. od kwietnia 2009 roku znęcał się nad żoną i dziećmi.

17 listopada

W Oleszycach Edward K. będąc po alkoholu wsiadł na rower.

19 listopada

Andrzej L. z Łukawca będąc w stanie nietrzeźwym wyruszył rowerem do Lubaczowa.

W Horyńcu Franciszek D. i inni dotkliwie pobili Andrzeja B. powodując złamanie nosa i kości twarzy.

21 listopada

Julian M. z Żaluża złożył fałszywe oświadczenie o zgubieniu prawa jazdy i usiłował wyłudzić nowe.

W Oleszycach do kontroli drogowej został zatrzymany samochód marki BMW. Podróżowało nim czterech mężczyzn, dwóch z Lubaczowa i dwóch z Horyńca Zdroju. Według posiadanych przez policjantów kryminalnych informacji mieli oni przewozić narkotyki. Faktycznie po przeszukaniu samochodu oraz mężczyzn znaleziono przy 23-letnim mieszkańcu Horyńca 10 gramów amfetaminy. Dodatkowo policjanci w miejscu jego zamieszkania znaleźli pięć woreczków z inną substancją niewiadomego pochodzenia. Mężczyzna został zatrzymany. Substancja niewiadomego pochodzenia znajdująca się w pięciu woreczkach strunowych to prawdopodobnie pokruszona polopiryna.

22 listopada

Z Zapłowa Mariusz D. wybrał się po pijanemu samochodem VW Golf do Oleszyc.

23 listopada

W Lubaczowie Kamil B., Krzysztof D., Wojciech A. i Łukasz B. zmuszali Łukasza T. do poczęstunku.

Jan S. z Borowej Góry dokonał wyrębu i kradzieży drewna sosny i brzozy wartości 655 zł.

W Starych Oleszycach patrol policyjny do kontroli drogowej zatrzymał samochód Ford Mondeo. Jego kierowca Marcin P. z Zabiałej był nietrzeźwy.

26 listopada

W Tymcach w stanie nietrzeźwym na przejażdżkę rowerową wybrał się Józef S.

1 grudnia
W Narolu Tomasz B. od 203 roku znęcał się nad żoną.

25 listopada

W prowadzeniu jest sprawa sfalszowania w Płazowie przez listonosza podpisu przy odbiorze pieniędzy na szkodę Stanisława S.

W Cieszanowie na przejażdżkę rowerową po pijanemu wybrał się Artur A.

W Starym Dzikowie na przejażdżkę rowerową w stanie nietrzeźwym wyruszył Janusz M..

28 listopada

W Dąbrowie mimo zakazu i po pijanemu Jan Sz. kierował ciągnikiem.

30 listopada

W Futorach po pijanemu w podróż samochodem wyruszył Piotr B.

**6 grudnia**

Na trasie Kowalówka - Płazów nietrzeźwy i mający zakaz prowadzenia pojazdów Grzegorz S. samochodem Seat Ibiza spowodował kolizję.

W prowadzeniu jest sprawa rozboju w punkcie Puncie Totalizatora Sportowego w Lubaczowie. Osobnik zmusił pracownicę do wydania 500 zł.

Z Basznej Górnej do Lubaczowa po pijanemu samochodem wybrał się Andrzej L.

7 grudnia

W Cieszanowie Franciszek B. po pijanemu samochodem VW Golf ruszył w podróż.

Lubaczowscy policjanci zostali powiadomieni o kradzieży kabla energetycznego. Przewód długości 10 m i wartości około 5300 zł skradziono z terenu budowy marketu w nocy. Uzyskane informacje szybko doprowadziły policjantów wydziału kryminalnego do 15-letniego mieszkańca Lubaczowa. W obecności swojej matki młody człowiek przyznał się do kradzieży i wskazał miejsce, w którym oddzielał miedź od izolacji. Jak ustalili policjanci, za miedziane elementy otrzymał w skupach złomu ponad 400 zł. Funkcjonariusze zabezpieczyli dowody w tej sprawie.

9 grudnia

W Lubaczowie około godz. 19 do sklepu spożywczego wszedł młody mężczyzna i zaatakował ekspedientkę. Kilukrotnie uderzając w głowę ciężkim przedmiotem obezwładnił kobietę. Ta pomimo odniesionych obrażeń zdołała uciec i wezwać pomoc. W tym czasie sprawca zniszczył sklepową kasę i ukrał z niej pieniądze. Pomimo podjętej przez właściciela sklepu próby zatrzymania napastnika się nie powiodły. Policjanci natychmiast przystąpili do działania, ustalili rysopis sprawcy, a następnie wytypowali podejrzanego. Okazał się nim 20-letni mężczyzna – Jacek B. z Pawłosiowa poszukiwany przez inne jednostki Policji za tego typu przestępstwa. Około godz. 22 został zatrzymany przez policjantów i trafił do zakładu karnego. Mężczyzna czasowo przebywający w okolicy Lubaczowa był poszukiwany listem gończym wydanym przez sąd w Stalowej Woli za rozbój. Wcześniej odpowiadał już za podobne przestępstwa. Kobieta trafiła do szpitala.

13 grudnia

Zbigniew Ł. ze Starego Siola przedkładając fałszywe prawo jazdy wydane na Ukrainie usiłował urzędnika Wydziału Komunikacji Staro-

stwa Powiatowego w Lubaczowie wprowadzić w błąd.

W Krowicy Samej na przejażdżkę rowerową po pijanemu wybrał się Krzysztof F.

15 grudnia

W Lubaczowie wybuchł pożar budynku mieszkalnego Wiesława G. Spaleniu uległy drzwi balkonowe i roleta wartości 3500 zł.

W Rudzie Różanieckiej Robert C. z Rybnicy po pijanemu kierował samochodem.

16 grudnia

W Dachnowie Bronisław S. bez zezwolenia przystąpił do przebudowy dachu ganku i docieplania domu.

20 grudnia

Do fermy w Nowym Siole bez powiadomienia Powiatowego Lekarza Weterynarii Dariusz K. sprowadził z Danii 795 świń.

24 grudnia

Około godz. 23 na drodze Krowica Lasowa - Krowica Hołdowska kierowca stracił panowanie nad pojazdem i wjechał do rowu. Siła uderzenia była tak duża, że pojazd odbił się od niego i dachował w rowie po przeciwnej stronie drogi. Wstępne ustalenia policjantów wskazują na to, że oplem podróżowało siedem osób - kierowca oraz sześcioro pasażerów, w wieku od 17 do 19 lat. W wypadku śmierć na miejscu poniósł jeden z pasażerów, 19-letni mężczyzna. Pozostałe osoby podróżujące oplem doznały poważnych obrażeń, w tym złamania kręgosłupa. Policjanci sprawdzili stan trzeźwości 19-letniego kierowcy. Alkomat wykazał u niego ponad 1,2 promila alkoholu w wydychanym powietrzu. Kierowca został tymczasowo aresztowany przez lubaczowski sąd.

25 grudnia

Policja w Lubaczowie wyjaśnia przyczyny nocnego pożaru kościoła w Ułazowie. Spaliła się część wnętrza świątyni, pożar wybuchł po pastercie. Wstępnie wykluczono podpalenie. Według wstępnych ustaleń, płomienie w ulazowskiej świątyni pojawiły się wieczorem kwadrans przed północą, już po pastercie, która rozpoczęła się o godzinie 22. Ogień strawił wnętrze zakrystii, część prezbiterium i dach nad zakrystią. Spaliły się szafy z szatami liturgicznymi, naczynia i księgi liturgiczne, meble. Mocno osmolone są ściany i wyposażenie kościoła. Straty oszacowano na około 150 tysięcy złotych. Wstępne ustalenia wykluczają, by przyczyną pożaru było podpalenie.

Część spraw pozostaje w prowadzeniu. Ich przebieg oraz zakończenie może się różnić od opisywanych powyżej.

List czytelnika**CMENTARZE NA PLACE ZABAW****Wyborczy lapsus czy metoda**

Na odwrocie szeroko dostępnej (rozdawanej) ulotki wyborczej jednego z kandydatów do Rady Miejskiej w Lubaczowie z listy nr 4, czytamy m.in.:

„Droży Państwo, wybierając mnie Radnym Rady Miejskiej zapewniam, że dołożę starań aby... (i tu w 3-cim akapicie) zagospodarować i upiększyć cmentarz na Żelichówce wykorzystując go w całości na plac zabaw dla dzieci”.

No i jak? Fajne, prawda? Bomba! Humor miesiąca a może i nawet roku! Nie da się ukryć, co wesołe – to wesołe. Duch w narodzie nie ginie. Tak trzymać! Chociaż... może lepiej jednak aby kandydat nie zapewniał, i tych starań nie dokładał? Tak czy owak, zamierzone czy nie, śmiech to zdrowie! Traktujmy to z przymrużeniem oka, i jak głosi powiedzenie: *„Oby nam się dobrze działo, a że działo to armata, więc by nam się armatowało!”*

- Czytelnik z Lubaczowa -

W przedwojennym Cieszanowie (6)

Urzędnicza brać

Przedwojenny Lubaczów początku lat 20-tych miał to co Cieszanowianie się bali mieć, i czego mieć nie chcieli, tj. kolej, koszary i szpital. Jak pisze Stanisław Gajerski „Zbudowanie np. stacji kolejowej przekreślałoby możliwości furmanienia. Zwiększało też widmo pożarów, których z uwagi na łatwopalną zabudowę bano się.” [S. Gajerski, „Zarys dziejów Cieszanowa, Przemysł 1981, s. 9] Można dodać i inne mogące występować motywacje, dziś wydawałyby się humorystyczne, np.: hałas pociągów zmniejszyłby nośność kur i mleczność krów, szpital to zbieralnia chorych z całego powiatu a więc najgorsze choroby i wszelka zaraza pewna, a koszary wiadomo nie dobrego, zbiorowisko mężczyzn nie wiadomo jakich i skąd, i tylko deprawacja miejscowych dziewcz i żon. Stąd nie dziwne, że Lubaczów przez przypadek mając to co miasto powiatowe mieć powinno, od 1923 r. zostaje stolicą powiatu i tu z Cieszanowa przenosi się Starostwo. Cieszanów wówczas nie wykorzystał swych szans. Teraz wiemy jak powstał Londyn, Paryż, Pekin... po prostu być może społeczność sąsiedniego miasteczka też nie chciała tam szpitala, koszar i kolei. Bo coś chcieć, tzn. się rozwijać.

Przedwojennymi burmistrzami Cieszanowa byli: **Piotr Szabatowski** s. Michała (w latach 20-tych), **Józef Bielecki** ojciec Henryka - b. dyrektora szkoły podstawowej (w latach 30-tych), **Bolesław Bajorski** (prawdopodobnie od 1938 r.) aresztowany 12 (lub 17) września 1939 r. przez Niemców i zamordowany 11.02.1940 r. w niemieckim obozie koncentracyjnym w Buchenwald [szerzej o BB. pisze Tomasz Róg w artykule „O Bolesławie Bajorskim i aptece Pod Białym Orłem w Cieszanowie”, w: Kresowiak nr 5/2010]. Kolejnym burmistrzem był **Teodor Czubatyj**, Ukraińiec postawiony przez niemieckiego okupanta, przedwojenny cieszanowski geometra, miał żonę Polkę, kupił dom przy ul. Dachnowskiej od weterynarza Bolesława Strzeleckiego, gdy ten przeniósł się na posadę pow. lek. weterynarii do Lubaczowa. Późniejszymi włodarzami Cieszanowa byli: burmistrz **Paweł Lisowski** (od 7.08.1944), **Jan Kopf** (od 9.09.1945), **Michał Kotowicz** (od 15.11.1947), przewodniczący rady miejskiej **Józef Kornet** (od 7.09.1950) i **Jan Walków** (od 1952), naczelnik miasta i gminy **Edward Dziadula** (od 1.01.1973) i **Janusz Mazurek** (od 1.09.1989), burmistrz miasta i gminy **Jan Kowal** (od czerwca 1990), **Edward Dziadula** (od 1994), i **Zdzisław Zadworny** (od 2002 i obecnie). Jan Walków był burmistrzem przez 20 lat, Edward Dziadula naczelnikiem a następnie burmistrzem łącznie przez 24 lata.

Burmistrz Piotr Szabatowski ur. się 15.04.1878 r. w Cieszanowie. Był synem Michała i Katarzyny Wańkiewicz, z ul. Żukowskiej - Legionów, a wnukiem Jana Szabatowskiego urodzonego w roku uchwalenia Konstytucji 3 Maja (1791). W 1914 r. jako poddany c.k. Austrii zostaje zmobilizowany i w stopniu kaprala artylerzysty dwa lata przebywał na froncie austriacko-rosyjskim, resztę wojny przetrwał w warsztatach pracujących na rzecz wojska. Był rolnikiem i jednym z cieszanowskich kowali (inni współcześni mu kowale to: J. Żdan, S. Geleta między kirkutem a dróżką, J. Hapunowicz, Rafał Szajowski, Wachnianin z Woli i Jan Wesołowski). Kuźnia Piotra Szabatowskiego mieściła się na jego parceli w głębi podwórza przy ul. Legionów 8. Jak wspomina go jego syn Stanisław... „Był rzetelny, solidny i skrupulatny w tym co robił. Nie znosił partactwa. Taki wymagający - również w stosunku do siebie, dokładny i wręcz pedantyczny był przy wszystkim co robił, nawet przy zamiataaniu podwórka”. Pomimo skromnego wykształcenia, był postrzegany za otwartego i świątłego człowieka. Prawdopodobnie te cechy i jego pracowitość oraz patriotyzm sprawiły że Cieszanowianie wybrali go w latach 20-tych na swego burmistrza [„Księga adresowa...” wymienia go w r. 1928, 1929, 1930, jednakże pełny okres pełnienia funkcji wymaga ustalenia]. Po wyborze stopniowo odstawił kowalstwo, a z czasem warsztat - kuźnię udostępnił przygarbionemu pomocnikowi Rusinowi Dymitrowi Świdnickiemu (zamordowany w maju 1944 r. przez Ukraińców z band UPA za to, że pracował i pomagał Polakowi). Siedzibą burmistrza był wówczas mały drewniany domek obok seminarium nauczycielskiego przy ul. Legionów, 2 izby a za ścianą na zapleczu był mały areszt z małym okienkiem na podwórzu Seminarium. Pamiętam zamkniętego tam Kubejkę, co stamtąd przez to okienko krzyczał: „...ja za ojczyznę walczyłem!” Piotr Szabatowski nie miał trwałego szczęścia w żeniactwie...

Pierwsza żona Maria z Garbaczewskich zmarła w 1919 r. w wieku 41 lat, druga Filomena z Pałczyńskich w 1932 r., trzecią była ur. 21.11.1898 r. Cecylia z Szajowskich (córka Piotra Szajowskiego). Z pierwszą miał dwoje dzieci, tj. Pawła i Katarzynę. **Paweł Szabatowski** ur. się 27.01.1906 r., był mgr. matematyki, nauczycielem w Pińczowie, ppor. rezerwy. Za działalność konspiracyjną przeciw okupantowi na naszym terenie w grupie tajnej organizacji wojskowej „Klon”, 12.05.1941 r. został w Cieszanowie aresztowany przez policję ukraińską i 2.02.1942 r. zamordowany w niemieckim obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu (miał 36 lat). **Katarzyna z Szabatowskich Szajowska** ur. się 11.01.1910 r., była członkiem żeńskiego oddziału Związku Strzeleckiego w Cieszanowie, po Seminarium we Lwowie długoletnią nauczycielką szkół podstawowych w Baszni, Cieszanowie i Lubaczowie, m.in. umiała wspaniale grać na mandolinie i prowadziła chóry szkolne. Wyszła za mąż za Mariana Szajowskiego, późniejszego naczelnika poczty w Lubaczowie i Cieszanowie. Zmarła 17.07.1979 r. Z drugiego małżeństwa Piotra 14.09.1925 r. urodził się najmłodszy syn **Stanisław Szabatowski**, późniejszy członek i żołnierz AK, ożeniony z Weroniką z Szabatowskich c. Mariana. Burmistrzowi Piotrowi Szabatowskiemu Cieszanowianie zawdzięczają m.in. skuteczne wspólnie z ks. Józefem Smacznikiem starania i działania na rzecz tworzenia i funkcjonowania Prywatnego Miejskiego Seminarium Nauczycielskiego Koedukacyjnego im. Stanisława Sobińskiego w Cieszanowie. Piotr Szabatowski zmarł 22.07.1951 r., a jego młodsza o 20 lat żona Cecylia przeżyła go o 24 lata i zmarła 22.12.1975 r.

W przedwojennym Cieszanowie mieściły się siedziby wielu powiatowych i miejskich urzędów, instytucji i organizacji, a to: Wydział Powiatowy, Starostwo do 1923 r., Sąd Powiatowy a potem Sąd Grodzki,

Urząd Katastralny, Seminarium Nauczycielskie (1925-1932), Szkoła Powszechna, Ochotnicza Straż Pożarna, Kasa Chorych, Kasa Stefczyka i in.

Oprócz wymienionych przedwojennych burmistrzów, inne tkwiące w mojej pamięci „urzędowe” osoby w przedwojennym Cieszanowie to m.in.: naczelnik Sądu sędzia **Karol Wacło**; sędziowie: **Krynicki, Jastrzębski, Minasowicz, Marcelli Nick, Ortyński, Popkiewicz, Ratyński, Schrager, Stećków, Józef Szajna, Topolnicki, Jacek Zakrzewski, Żdanowicz**.



pracownicy sądu: **Bazylewicz** kier. kancelarii, **Jan Binkowski, Stefan Bodnar** kier. wydz., **Józef Ciećkiewicz** kancelista, **Jan Czubyrt** kanc., **Franciszek Gajerski** kanc., **Szymon Kuczma** klucznik, **Edward Piotrowski** kier. wydz. i komornik, **Bolesław Roźniatowski** komornik sądowy, **Eugeniusz Brzozowski** kanc., **Marian Ciećkiewicz** woźny sądowy, **Derlat, Jan Gajerski, Władysław Mielimaka** protokolant, **Mierniczek, Andrzej Szajowski** kier. wydz. i mój brat, **Eugeniusz Szajowski** - ja, jako przy bracie okresowy nieetatowy pomocnik, **Stanisław Szajowski** kanc., **Stanisław Szychulski, Załuski** Jan oficjał sądowy; notariusze: **Edmund Bazylewicz, Stefan Bazylewicz** s. Edmunda, **Marian Glazarewicz, Jan Kotelko, Józef Mikulowski**; adwokaci: **Adam Ciećkiewicz, Enser, Adolf Fiszbain, Ignacy Grüner, Henryk Löbel, Dymitr Mudrecki, Michał Mykietyń, Stanisław Nurowski, Bernard Szwarcbrand**. Do tego jeszcze m.in. policjanci, lekarze, naczelnicy poczty, dyrektorzy i grono nauczycieli szkoły powszechnej oraz seminarium nauczycielskiego [o tym następnym razem].

Cieszanowska przedwojenna urzędnicza brać (elita urzędnicza) była nie mała. Jej pracą i działaniem oraz pracowitością mieszkańców Cieszanów wyrastał z ruin i biedy po I wojnie, i pod kolejnymi jej ekipami mozolnie tworzył swoją miejską wielkość.